

W Warszawie rozpoczęła obrady konferencja PUGWASH

Uczeni i nauka na rzecz obrony pokoju i rozbrojenia atomowego

Warszawa (PAP). Po raz drugi od 1966 r. zebrało się w Polsce gremium PUGWASH — przedstawiciele światowego ruchu uczonych na rzecz obrony pokoju i rozbrojenia atomowego.

Sprawozdawcy PAP relacjonują: W Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie rozpoczęły się 26 bm. obrady 32. konferencji PUGWASH.

Narada krakowskiego aktywów partyjnego

Każdy kto chce zakłócić spójność społeczny, działa na niekorzyść nas wszystkich, na niekorzyść Polski

(Inf. wł.) Wczoraj, pod przewodnictwem I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR Krystyna Dąbrowy — z udziałem sekretarzy KK PZPR oraz przewodniczącego KKKP Leonarda Zukiewicza — odbyła się narada sekretarzy komitetów dzielnicowych, miejsko-gminnych, gminnych oraz dyrektorów i sekretarzy komitetów zakładowych największych zakładów przemysłowych Krakowa.

dzi rozumie bowiem, że droga obrona przez opozycję nie była drogą rozwoju Polski. Do czasu tej narady, że tylko własną pracą możemy wyjść z kryzysu gospodarczego. Ludzie chcą spokoju, ład, coraz mniej ulegają wpływom opozycji. Nasi przeciwnicy nie są liczebnie silni, ale agresywni i nie przebiegają w środkach. Kierunki ich działań wyznaczają radiostacje zachodnie, nadające 36 godzin programy w języku polskim na dobę, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Hold żołnierzom AL poległym w Powstaniu Warszawskim

Warszawa (PAP) Przed 38 laty — 26 sierpnia 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego, pod gruzami zombardowanej przez lotnictwo niemieckie kamienicy, przy ul. Freta 16 zgineł organizatorzy walki wyzwolenczej prowadzonej przez Armię Ludową na terenie stolicy — członkowie sztabu głównego i warszawskiego dowództwa AL.

Uroczystości na Jasnej Górze

Częstochowa (PAP). 26 bm. na Jasnej Górze odbyły się obchody święta Matki Boskiej Częstochowskiej, przypadające w br. w 600-lecie obecności cudownego obrazu w klasztorze pauliński.

Mówiąc o jubileuszu jasnogórskim, który trwać będzie przez okres z górą roku, prymas zaakcentował znaczenie prawdziwej modlitwy, która nie da się pogodzić z namiętnym i zaspokojonym gniewem.

Nawiązując do zbliżającej się drugiej rocznicy podpisania umów społecznych na Wybrzeżu i w Jastrzępku, prymas zaakcentował, że było to zwycięstwo rozsądku i dojrzałości, odniesione nie na barykadach ulicznych, ale w trakcie rozmów.

Trybunał Stanu rozpoczyna działalność. Warszawa (PAP). Imienne powołanie składu osobowego Trybunału Stanu przez Sejm PRL w dniu 6 lipca br. oraz wreczenie nominacji i złożenie ślubowania sędziowskiego przez jego członków w dniu 20 lipca br. są ważnymi etapami czynności przygotowawczych, niezbędnych do pełnego uruchomienia postępowania w sprawach z tytułu odpowiedzialności konstytucyjnej.

Przywrócenie akredytacji korespondentowi „Trybunał Ludu” w Waszyngtonie. Waszyngton (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył 25 bm., iż po przywróceniu akredytacji korespondentowi „New York Timesa”, Johnowi Darnntonowi w Warszawie uchylono sankcje wobec korespondenta „Trybunał Ludu” w Stanach Zjednoczonych, Włodzimierza Łoznińskiego.

3 lata więzienia za czynną napaść na funkcjonariusza MO

Wrocław (PAP). Przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu zakończył się proces w trybie dorocznym przeciwko Zbigniewowi Piechole lat 30, członkowi zawieszono NSZZ „Solidarność” oskarżonego o czynną napaść na funkcjonariusza MO w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Dalszy ciąg wyjaśnień oskarżonych w procesie członków nielegalnego związku zbrojnego

Warszawa (PAP). Czwarty dzień procesu członków nielegalnego związku zbrojnego z Grodziska Mazowieckiego rozpoczął się od składania wyjaśnień przez Jarosława Weclawskiego 18-letniego ucznia III klasy zasadniczej szkoły zawodowej.

Spotkanie K. Barcikowskiego w stoczni szczecińskiej

Szczecin (PAP). Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Kazimierz Barcikowski, który 26 bm. przebywał w Szczecinie, spotkał się z aktywnym wydziałem „K-2” stoczni szczecińskiej im. Adolfa Waskiego.

Ostatnie kłósy znikają z pól. (Inf. wł.) Ostatnie kłósy z pól znikają w stogach lub stodolach. To, że żniwa przebiegają sprawnie jest największą zasługą aury, ale wiele pożytecznych słów należy się służbom pomagającym w pracy polowej i zaopatrzeniu rolnictwa.

W Krakowskim, Nowosądeckim i Tarnowskim Sytuacja przed pierwszym dzwonkiem. Do szkoły z tornistrem, ale bez podkoszulka i tenisówek • Przedłużają się remonty szkół • Brakuje nauczycieli

(Inf. wł.) Już za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny. Wiele nietrafionych zadań stoi dzisiaj przed wychowawcami młodego pokolenia. O problemach i zadaniach jakie powinny być realizowane w br. dyskutowano na wczorajszej konferencji inspektorów oświaty i wychowania.

Tematem naszej rozmowy ma być stan porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskim. Ocenie tego stanu poświęcone było między innymi ostatnie posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony.

W zasadzie w roku bieżącym globalna ilość przestępstw kryminalnych utrzymała się na identycznym poziomie jak w roku 1981, z tym jednak, że w niektórych rodzajach przestępstw zanotowano wzrost, wzrosła jednak i wykrywalność przestępstw.

W pierwszych miesiącach obowiązywania stanu wojennego zaobserwowaliśmy zwiększenie zabarwienia przestępczości, potem jednak tzw. element przestępczy zaczął przystosowywać się do rygorów stanu wojennego, a zwłaszcza wykorzystywać fakt jego łagodzenia.

Od 1 września Płaca minimalna wraz z rekompensatami 5400 zł

Warszawa (PAP). Od 1 września płaca minimalna wraz z rekompensatami będzie wynosić 5400 zł miesięcznie, a więc o ok. 500 zł więcej niż dotychczas.

W Krakowskim, Nowosądeckim i Tarnowskim Sytuacja przed pierwszym dzwonkiem. Do szkoły z tornistrem, ale bez podkoszulka i tenisówek • Przedłużają się remonty szkół • Brakuje nauczycieli

(Inf. wł.) Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa powstaje w Krakowie projekt rządowej uchwały w sprawie rehabilitacji środowiska naturalnego w sąsiedztwie Huty Aluminium w Skawinie.

Jak przywrócić życie skawinijskiej ziemi? Inicjatywę w sprawie rehabilitacji środowiska naturalnego w sąsiedztwie Huty Aluminium w Skawinie, Koordynatorem tego przedsięwzięcia jest prezydent m. Krakowa i działający w jego imieniu Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Krakowa.

O przestępczości, emocjach i manipulacji. Rozmowa z komendantem wojewódzkim MO w Krakowie płk. mgr. ADAMEM TRZYBIŃSKIM

Spolecznych i prywatnych. Niestety brak właściwego zabezpieczenia mienia społecznego i bezroska niektórych mieszkańców Krakowa ułatwiają przestępcom dokonanie zaboru.

Wrześniowa reglamentacja artykułów

Warszawa (PAP). 26 bm. w czwartek, o godz. 2.45 na lotnisku Okęcie w Warszawie wyładował samolot PLL „Lot” Il-18 uprowadzony poprzedniego dnia przez dwóch porywaczy do Monachium w RFN.

W Krakowskim, Nowosądeckim i Tarnowskim Sytuacja przed pierwszym dzwonkiem. Do szkoły z tornistrem, ale bez podkoszulka i tenisówek • Przedłużają się remonty szkół • Brakuje nauczycieli

Ważniejsza się możliwość zakupu za mąkę innych przetworów zbożowych (z wyjątkiem kaszy mącznej) do czasu zwiększenia produkcji kasz z nowych zbiorów.

Ważniejsza się możliwość zakupu za mąkę innych przetworów zbożowych (z wyjątkiem kaszy mącznej) do czasu zwiększenia produkcji kasz z nowych zbiorów.

Ważniejsza się możliwość zakupu za mąkę innych przetworów zbożowych (z wyjątkiem kaszy mącznej) do czasu zwiększenia produkcji kasz z nowych zbiorów.

Ważniejsza się możliwość zakupu za mąkę innych przetworów zbożowych (z wyjątkiem kaszy mącznej) do czasu zwiększenia produkcji kasz z nowych zbiorów.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Spotkanie K. Barcikowskiego w stoczni szczecińskiej

problemów do rozwiązania jest bardzo wiele. O sposobach rozwiązywania niektórych mówił w czasie spotkania wojewoda szczeciński — Stanisław Malec.

W czasie spotkania głos zabrał K. Barcikowski. Zbliżamy się do drugiego rocznicy podpisania porozumienia w Szczecinie — powiedział — nikt z nas ani nie chce, ani nie może zapomnieć tego faktu. Zbyt dobrze pamiętamy ogromne napięcie, jakie wówczas istniało i wagę porozumienia wówczas zawartego. Pamiętając o tym fakcie nie można też zamknąć oczu i umysłu na to co później nastąpiło. Jak również na obecne uśmierzanie podziemia „Solidarności” uczynienia z tej rocznicy okazji do antypaństwowych występów, zamianowania swą wagą wobec obowiązującego w Polsce porządku prawnego — stanu wojennego. Nie pamięta się tego, że właśnie w następstwie anarchizacji działalności ekstremistów z „Solidarności”, stan ten został wprowadzony i że droga do jego zniesienia może prowadzić tylko przez normalizację życia politycznego i gospodarczego, a nie przez mnożenie kolejnych awantur. Wywoływanie nowych awantur, wzywając do nich, może mieć tylko jeden skutek — wydużenie stanu wojennego. To jest przecież jasne i zrozumiałe dla każdego trzeba myśleć o obywatela, niezależnie jakiego wyznania.

Kiedy dwa lata temu zabierałem głos po podpisaniu porozumienia szczecińskiego — powiedział sekretarz KC — mówiłem o trzech ważnych dla mnie wówczas i po dzień dzisiejszy sprawach. O doniosłości porozumienia jako metody załatwiania konfliktów społecznych i o wielkiej roli klasy robotniczej jako siły społecznej w naszym socjalistycznym państwie. Powiedziałem także o klasie robotniczej jako głównej sile ponoszącej odpowiedzialność za losy państwa, o sile narodu. Mówiłem o prawdziwej elementarnej, iż o poziomie bytu nas wszystkich decydująca będzie rozmiar narodowej wytwórczości, to co wszyscy zrobimy na rzecz nas wszystkich.

I mówiłem wreszcie o potrzebie silnego państwa polskiego, aby zdolne było organizować wysiłek całego narodu, by naród poprzez silne państwo zabezpieczał obywateli i swoje międzynarodowe interesy we współczesnym świecie. Myślałem wówczas o świadectwie historycznym Polski kiedy upadek, słabość państwa doprowadziły do utraty niepodległości. Spodziewałem się, że wszyscy wówczas byliśmy pełni nadziei, że rozpoczynamy wielkie dzieło socjalizmu wymiarów wielkiej idei sprawiedliwości społecznej i rozwoju narodu. Przypomnijmy i to, że już w czasie rozmów i w momencie podpisywania porozumienia mieliśmy świadomość zagrożenia tego protestu. Mam nadzieję, że członkowie komitetu strajkowego pamiętają swoją własną decyzję o tym, że nikt z zewnątrz zakładu nie może wpłynąć na bieg rozmów i prowadzić działalności w imieniu załogi. Chodziło o to — jak wówczas informowano — aby przedstawiciele KOR czy KPN nie mieli wstępu do szczecińskich przedsiębiorstw. To było w pierwszym okresie, ale niestety nie trwało długo.

Niech uczestnicy komisji mieszanej powołanej zgodnie z porozumieniami przez premera do nadzoru realizacji ustaleń porozumienia, a której to komisji miałem zaszczyt przewodniczyć, wspomną rzeczony charakter rozmów w pierwszym okresie i to co się z tą komisją stało. Najpierw wycofano z jej składu przedstawicieli związkowych, ogłoszonych za umiarkowanych i zastąpiono ich radykałami. Niewiele miło czasu i wystąpiło o przerwanie prac samej komisji jako bezużytecznej. Cóż było robić — skończyło się

istnienie komisji, a zaczęły bezpardonowe ataki na organy państwowe i na partię. Czy może ktoś zaprzeczyć prawdzie, że zwrot ten dokonywał się w „Solidarności” w miarę jak jej ognia kierownicy poddawali się politycznym wpływom KOR i KPN? Myślę, że dosyć jest w Szczecinie ludzi, którzy pamiętają tych działaczy pierwszego okresu, którzy występowali za związkowym charakterem „Solidarności” i w następstwie tego byli brutalnie atakowani i bezwzględnie usuwani z władz tej organizacji. Zostawiając głównie ci, którzy byli powolni politycznym prowodyrom, lub też sami byli wyznawcami antysocjalistycznych tendencji. Działali tak w przyłączającej większości regionów, nie tylko w Szczecinie. W ten sposób osiągnięto tzw. dyspozycyjność regionów i dyspozycyjność każdej awantury inspirowanej z góry. Osiągnięto nawet to, że poszczególne liderzy stawali do wyścigu o to kto więcej wywoła konfliktów (co, może nie jest prawdą, że tzw. spokojne regiony „Solidarności” były krytykowane za brak awantur).

Jeśli dzisiaj działający w podziemiu działacze „Solidarności” wzywają do strajków i wystąpień ulicznych w rocznicę podpisania porozumienia — to mamy prawo zapytać, czy występują w imieniu normalnie myślących i pracujących członków organizacji, a w tym i brutalnie odsuniętych w swoim czasie jej działaczy, czy też w imieniu KOR-owskiej lub KPN-owskiej części kierownictwa „Solidarności”, części niewątpliwie antysocjalistycznej. Nielegalne wydawnictwa, wywiad udzielane kapitalistycznej prasie, wystąpienia pozostających za granicą i aktywne polityczne przedstawicieli „Solidarności” nie pozostawiają co do tego wątpliwości. Wezwania do wystąpień w dniu 31 sierpnia i same wystąpienia mają być etapem przygotowującym do strajku powszechnego, a ten do zbrojnego powstania, jeśli wymagać tego będzie obalenie ustroju PRL. Myśl jest prosta — to czego nie udało się zrealizować do grudnia 1981 roku, nadal pozostaje celem, do którego prowodyrzy chcą doprowadzić ludzi pracy stosując swoje działania, obliczone na stworzenie sytuacji przeciwstawiającej obywateli państwu, podsycając napięcia społeczne.

Czy nie jest dla was zastanawiające, że ielektor władz państwowych podejmują decyzje ograniczające działania przedsiębiorstw stanu wojennego, tylekroć podziemie „Solidarności” odpowiada wezwaniem do publicznych wystąpień przeciwko partii? Tak było w maju tego roku, i tak się stało po sejmowym wystąpieniu gen. Wojciecha Jaruzelskiego 21 lipca. Przypomnijmy, że w tym wystąpieniu generał Wojciech Jaruzelski ogłosił zwolnienie i urlopowanie z interwencji ponad 1200 osób, w tym wszystkie kobiety. Zapewnił o możliwości powrotu do kraju obywateli znajdujących się za granicą, którzy nie zgodzili się na warunki interwencji. Ogromna większość społeczeństwa właściwie odniosła się do tych decyzji.

W podziemiu „Solidarności” zapanowała cisza na dłuższy czas. Można było zrozumieć, że trwa zastanawianie się nad stosunkami do tych decyzji. Odpowiedź przyszła po tym, kiedy kierownice kręgi USA i NATO z niezadowolonymi odniosły się do tego wystąpienia. Wówczas ruszyła akcja propagandowa „Solidarności” pod hasłami wystąpień 31 sierpnia i lawinowa wręcz propaganda wspierająca te

wezwania ze strony radia „Wolna Europa”, „Głosu Ameryki” i innych rozgłośni zagranicznych.

Jednymysłone jest tu uderzające i możemy sobie postawić pytanie, o co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego spokojny w Polsce tak niepokoi podziemie „Solidarności” i zagraniczne ośrodki wojny psychologicznej? Dlaczego autorzy i zwolennicy sankcji gospodarczych wobec Polski prowadzonych przeciw z myślą o zdławieniu naszej gospodarki, potrzebują jeszcze walk w naszym kraju? Dlaczego dawni zwolennicy nieludzkiej wojny w Vietnamie, dzisiejsi dawcy wsparcia reakcji rozprawiającej się z ruchem ludowym Salwadoru, dostarczający miliardowych dotacji i użyczenia Izraelowi rozstrzelano na oczach świata w Bejrucie, wspierający wszelkie dyktatury w zasięgu swoich wpływów, łamiący bez skrępowania strajki we własnym kraju, zapalali taką miłość do rozruchów w Polsce? Jakże mają prawo moralne pouczać nas jak trzeba urządzić nasz dom? Oni, którzy jeszcze nie tak dawno nie byli skłonni uznać naszej zachodniej granicy!

W trybunał moralnym polskiego narodu oskarżamy amerykańskich polityków, którzy w imię swojej imperialnej polityki i świadomej rozgrywki, świadomie prowokują wybuch niezadowolonych w Polsce i chcieliby wykorzystać z całym cynizmem polski romantyzm w walce przeciwko światowemu socjalizmowi i obozowi państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

Oskarżam pracowników radia „Wolna Europa” i innych tego typu prowokatorów o to, że świadomie ofiar do których popychają Polaków, schowani za plecami amerykańskiej armii i zachodniemieckiej policji wynagradzani podwójnie, bo za prowokacyjną robotę wobec Polski i za język polski, którym się posługują, gotowi są wzywać ludzi w kraju do walki przeciwko władzy, nie przejmując się kosztami tego dla narodu. Nie ma dla nich brudu dość brudnego, którego by nie rzucili na nasz ustrój i władzę, widząc, że innego ustroju narod nasz mieć nie będzie i Innej Polski jak socjalistyczna nie będzie. Można im współczuć, że w swej zdradzieckiej działalności przeciwko Polsce, muszą aż tyle używać insynuacji, i żywić swą pracę nawet nieszczęśliwym śmierci, jak to miało miejsce w tragedii młodych Jurczyków.

Przed moralnym trybunałem narodu, a w tym i członków „Solidarności” — oskarżam ekstremistów „Solidarności” rekrutujących się spośród KOR i KPN i ludzi z grupami tymi związanych, o to że świadomie nadużyli niezadowolonych klasy robotniczej i ludzi pracy. Metodami bezprecedensowej i kłamliwej propagandy antysocjalistycznej oraz mnożeniem konfliktowych sytuacji z nieopiecznością wręcz manipulowali ludźmi i ich nastrojami, lekceważąc losy kraju. Przez cały ciąg akcji i kampanii systematycznie łamali zasady, które leży u podstaw porozumień sierpniowych, aby je ostatecznie przekreślić jesienią ubiegłego roku, kiedy publicznie i w sposób jawny w Gdańsku odrzucili idee porozumienia narodowego proklamując kurs na konfrontację z władzami państwowymi, z samym ustrojem. Doprowadzili w ten sposób kraj na krawędź politycznej przepaści.

Oskarżam ich o to, że w imię politycznej rozgrywki przy rozpaleniu niemaskowanej poczuciem odpowiedzialności demagogii, w destrukcyjny sposób paraliżowali działalność narodowego gospodarstwa blokując wydobycie węgla i surowców mineralnych, eksport części produkcyjnych i skup produktów rolnych na wyżywienie miast organizując jednocześnie tzw. marsze głodowe, pod hasłami, że partia i władza państwowe chcą wygłodzić naród. Stworzyli to sytuację strajki przez Polskę w rygońdności — jako partnera współpracy gospodarczej, gorsząc jej sytuację płatniczą; stało się to preludium do restrykcji finansowych wobec naszego kraju. W wyniku destrukcyjnej działalności na polu gospodarczym, gwałtownie pogorszył się poziom produkcji w wszystkich tego skutkami dla poziomu życia ludzi pracy. Oskarżam ich o to, że proklamując hasła walki o godność ludzi pracy, rozpalali jednocześnie bezpardonową nagonkę na każdego, ktokolwiek miał odwagę mieć inne zdanie czy inne niż poglądy polityczne. W ten sposób doprowadzili do głębokich podziałów w załogach pracowniczych, obniżając poczucie obowiązku i dyscypliny pracowniczej i obywatelskiej, bez czego nie może funkcjonować żadne społeczeństwo. Bezprecedensowe akcje doprowadziły do utraty poczucia bezpieczeństwa ogromnych rzesz ludzi pracy. Oskarżam ekstremistów „Solidarności” o to, że upełnił początkowym powołaniem nie byli skłonni powołać do współpracy z innymi obozami państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

Oskarżam ich o to, że w imię politycznej rozgrywki przy rozpaleniu niemaskowanej poczuciem odpowiedzialności demagogii, w destrukcyjny sposób paraliżowali działalność narodowego gospodarstwa blokując wydobycie węgla i surowców mineralnych, eksport części produkcyjnych i skup produktów rolnych na wyżywienie miast organizując jednocześnie tzw. marsze głodowe, pod hasłami, że partia i władza państwowe chcą wygłodzić naród. Stworzyli to sytuację strajki przez Polskę w rygońdności — jako partnera współpracy gospodarczej, gorsząc jej sytuację płatniczą; stało się to preludium do restrykcji finansowych wobec naszego kraju. W wyniku destrukcyjnej działalności na polu gospodarczym, gwałtownie pogorszył się poziom produkcji w wszystkich tego skutkami dla poziomu życia ludzi pracy. Oskarżam ich o to, że proklamując hasła walki o godność ludzi pracy, rozpalali jednocześnie bezpardonową nagonkę na każdego, ktokolwiek miał odwagę mieć inne zdanie czy inne niż poglądy polityczne. W ten sposób doprowadzili do głębokich podziałów w załogach pracowniczych, obniżając poczucie obowiązku i dyscypliny pracowniczej i obywatelskiej, bez czego nie może funkcjonować żadne społeczeństwo. Bezprecedensowe akcje doprowadziły do utraty poczucia bezpieczeństwa ogromnych rzesz ludzi pracy. Oskarżam ekstremistów „Solidarności” o to, że upełnił początkowym powołaniem nie byli skłonni powołać do współpracy z innymi obozami państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

Oskarżam ich o to, że w imię politycznej rozgrywki przy rozpaleniu niemaskowanej poczuciem odpowiedzialności demagogii, w destrukcyjny sposób paraliżowali działalność narodowego gospodarstwa blokując wydobycie węgla i surowców mineralnych, eksport części produkcyjnych i skup produktów rolnych na wyżywienie miast organizując jednocześnie tzw. marsze głodowe, pod hasłami, że partia i władza państwowe chcą wygłodzić naród. Stworzyli to sytuację strajki przez Polskę w rygońdności — jako partnera współpracy gospodarczej, gorsząc jej sytuację płatniczą; stało się to preludium do restrykcji finansowych wobec naszego kraju. W wyniku destrukcyjnej działalności na polu gospodarczym, gwałtownie pogorszył się poziom produkcji w wszystkich tego skutkami dla poziomu życia ludzi pracy. Oskarżam ich o to, że proklamując hasła walki o godność ludzi pracy, rozpalali jednocześnie bezpardonową nagonkę na każdego, ktokolwiek miał odwagę mieć inne zdanie czy inne niż poglądy polityczne. W ten sposób doprowadzili do głębokich podziałów w załogach pracowniczych, obniżając poczucie obowiązku i dyscypliny pracowniczej i obywatelskiej, bez czego nie może funkcjonować żadne społeczeństwo. Bezprecedensowe akcje doprowadziły do utraty poczucia bezpieczeństwa ogromnych rzesz ludzi pracy. Oskarżam ekstremistów „Solidarności” o to, że upełnił początkowym powołaniem nie byli skłonni powołać do współpracy z innymi obozami państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

Oskarżam ich o to, że w imię politycznej rozgrywki przy rozpaleniu niemaskowanej poczuciem odpowiedzialności demagogii, w destrukcyjny sposób paraliżowali działalność narodowego gospodarstwa blokując wydobycie węgla i surowców mineralnych, eksport części produkcyjnych i skup produktów rolnych na wyżywienie miast organizując jednocześnie tzw. marsze głodowe, pod hasłami, że partia i władza państwowe chcą wygłodzić naród. Stworzyli to sytuację strajki przez Polskę w rygońdności — jako partnera współpracy gospodarczej, gorsząc jej sytuację płatniczą; stało się to preludium do restrykcji finansowych wobec naszego kraju. W wyniku destrukcyjnej działalności na polu gospodarczym, gwałtownie pogorszył się poziom produkcji w wszystkich tego skutkami dla poziomu życia ludzi pracy. Oskarżam ich o to, że proklamując hasła walki o godność ludzi pracy, rozpalali jednocześnie bezpardonową nagonkę na każdego, ktokolwiek miał odwagę mieć inne zdanie czy inne niż poglądy polityczne. W ten sposób doprowadzili do głębokich podziałów w załogach pracowniczych, obniżając poczucie obowiązku i dyscypliny pracowniczej i obywatelskiej, bez czego nie może funkcjonować żadne społeczeństwo. Bezprecedensowe akcje doprowadziły do utraty poczucia bezpieczeństwa ogromnych rzesz ludzi pracy. Oskarżam ekstremistów „Solidarności” o to, że upełnił początkowym powołaniem nie byli skłonni powołać do współpracy z innymi obozami państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

Oskarżam ich o to, że w imię politycznej rozgrywki przy rozpaleniu niemaskowanej poczuciem odpowiedzialności demagogii, w destrukcyjny sposób paraliżowali działalność narodowego gospodarstwa blokując wydobycie węgla i surowców mineralnych, eksport części produkcyjnych i skup produktów rolnych na wyżywienie miast organizując jednocześnie tzw. marsze głodowe, pod hasłami, że partia i władza państwowe chcą wygłodzić naród. Stworzyli to sytuację strajki przez Polskę w rygońdności — jako partnera współpracy gospodarczej, gorsząc jej sytuację płatniczą; stało się to preludium do restrykcji finansowych wobec naszego kraju. W wyniku destrukcyjnej działalności na polu gospodarczym, gwałtownie pogorszył się poziom produkcji w wszystkich tego skutkami dla poziomu życia ludzi pracy. Oskarżam ich o to, że proklamując hasła walki o godność ludzi pracy, rozpalali jednocześnie bezpardonową nagonkę na każdego, ktokolwiek miał odwagę mieć inne zdanie czy inne niż poglądy polityczne. W ten sposób doprowadzili do głębokich podziałów w załogach pracowniczych, obniżając poczucie obowiązku i dyscypliny pracowniczej i obywatelskiej, bez czego nie może funkcjonować żadne społeczeństwo. Bezprecedensowe akcje doprowadziły do utraty poczucia bezpieczeństwa ogromnych rzesz ludzi pracy. Oskarżam ekstremistów „Solidarności” o to, że upełnił początkowym powołaniem nie byli skłonni powołać do współpracy z innymi obozami państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

Oskarżam ich o to, że w imię politycznej rozgrywki przy rozpaleniu niemaskowanej poczuciem odpowiedzialności demagogii, w destrukcyjny sposób paraliżowali działalność narodowego gospodarstwa blokując wydobycie węgla i surowców mineralnych, eksport części produkcyjnych i skup produktów rolnych na wyżywienie miast organizując jednocześnie tzw. marsze głodowe, pod hasłami, że partia i władza państwowe chcą wygłodzić naród. Stworzyli to sytuację strajki przez Polskę w rygońdności — jako partnera współpracy gospodarczej, gorsząc jej sytuację płatniczą; stało się to preludium do restrykcji finansowych wobec naszego kraju. W wyniku destrukcyjnej działalności na polu gospodarczym, gwałtownie pogorszył się poziom produkcji w wszystkich tego skutkami dla poziomu życia ludzi pracy. Oskarżam ich o to, że proklamując hasła walki o godność ludzi pracy, rozpalali jednocześnie bezpardonową nagonkę na każdego, ktokolwiek miał odwagę mieć inne zdanie czy inne niż poglądy polityczne. W ten sposób doprowadzili do głębokich podziałów w załogach pracowniczych, obniżając poczucie obowiązku i dyscypliny pracowniczej i obywatelskiej, bez czego nie może funkcjonować żadne społeczeństwo. Bezprecedensowe akcje doprowadziły do utraty poczucia bezpieczeństwa ogromnych rzesz ludzi pracy. Oskarżam ekstremistów „Solidarności” o to, że upełnił początkowym powołaniem nie byli skłonni powołać do współpracy z innymi obozami państw socjalistycznych. Wierzę głęboko, że polscy obywatele znajdujący w sobie dość mądrości, aby obronić własne i kraju interesy, potrzebę osobistego i państwa bezpieczeństwa od gry polską kartą w obcych i odległych im interesach.

nicy musieli odpokutować smutną, a politycy podlegać ich wrogich działań spokojnie i bez wyrzutu sumienia trawili dobrą tego światła.

Dlatego oskarżam ideologów i organizatorów podziemia o kontrrewolucyjną wrogość i karygodną głupotę polityczną, głupotę prowadzącą prostrą drogą do zbrodni wobec własnego narodu i państwa. Niech swoje karierowiczowskie ambicje i niedojrzałe rojenia zamykają dla siebie a nie wciągają innych do zadośćuczynienia swoim wodzowskim ciagotom. Każdy z nich kto zdecydował się wrócić na drogę normalnego życia — ma ku temu otwartą drogę. Niech zastanowią się i wybierają.

Dlatego też pod moralny osąd załogi Stoczni im. Adolfa Warszawskiego stawiam organizatorów ostatnich demonstracji i długotrwałego jażenia wśród pracujących. Przypominam raz jeszcze, że w strajku 80 roku, właśnie to odcinano się wobec wrogich państwa i socjalizmowi wystąpienia. Znamo potem tę zasadę. Ciawieć, tu właśnie groźno rozprawą członkom partii i dozorni bazykarnemu za wymagania porządku i obywatelskiej odpowiedzialności. Fakty takie mają również miejsce ostatnio. Organizatorzy tego muszą przyjąć do wiadomości, iż nie może to pozostać dla nich bez następstw. Ze stoczni odchodzą dziś nie tylko ludzie odpowiedzialni za organizowanie wrogich wystąpień — ale od dłuższego już czasu rezygnują z pracy w stoczni ludzie, dobrzy fachowcy nie wytrzymujący psychicznie stałego jażenia i podsycają napięcie, podziałów załogi i wrogiej agresji. Zwracam się do uczelnych i cenionych wysoko zawodowo szanownych bezpartyjnych o wsparcie wysiłków organizacji partyjnej, administracji zakładu i kadry organizującej produkcję. Chodzi o normalizację w życiu i pracy załogi o przywrócenie stoczni charakteru zakładu produkcyjnego, w którym pracownicy dyskutują, uczestniczą w życiu partyjnym, ale nie rozkładają własnej załogi i zakładu pracy. Stoczni i bez tego ma dosyć kłopotów i trzeba właśnie zbiorowego wysiłku na rzecz ich przetrwania. Niepoprawni organizatorzy wrogich wystąpień muszą przypomnieć sobie, że zakład jest zamykany i przepisy stanu wojennego dotyczą wszystkich bez wyjątku.

Znajdą się ludzie, którzy powiedzą, że to co mówię jest zbyt ostre, że wszyscy chcą dobra i że to ich rozgryza. Odrzucam takie usprawiedliwienia. Stoimy w obliczu wielkich zagrożeń politycznych. Każdy kto podejmuje działalność musi być oceniony i rozliczony nie według osobistych intencji, a według skutków swej działalności. Jeśli ktoś wzywa do strajku czy do wyjścia na ulicę, to nie może tłumaczyć się niewiedzą o tym co się stanie w wyniku jego działań; bierze na siebie pełną odpowiedzialność za wszystkie skutki, które może poczynić za sobą jego działanie. Bierze też odpowiedzialność moralną za narażenie swych towarzyszy pracy na odpowiedzialność wobec prawa. Jeśli ktoś sądzi, że można nie szanować prawa, wzywać innych do jego łamania — ten nie może oczekiwać bezkarności. Społeczeństwo, czy załoga, która akceptowała by bezkarność wobec prawa przestąpiła istnieć w formach zorganizowanych, popadłaby w wewnętrzny rozkład oraz upadek materialny i moralny. Obrona przed takim stanem leży w interesie wszystkich członków społeczeństwa, i każdego z osobna. Nie mówię tu nic nowego. Wiedzieli o tym już pierwsi w historii prawnodawcy i organizatorzy życia zbiorowego.

Mówię już długo i nie chciałbym nadużyć waszej cierpliwości — powiedział K. Barcikowski. Skoncentrowałem się na zagrożeniach politycznych, gdyż właśnie na tym terenie podjął z nami walkę przeciwnik przez swą przygotowanie

sluszne robotnicze żądania, z sierpnia 1980 roku, zgłaszane już przed VIII Zjazdem Partii, a ujęte w Uchwale IX Zjazdu zostały zrealizowane. Ale kontrrewolucyjne podziemie chce świętować drugą rocznicę podpisania porozumienia ulicznymi manifestacjami. Nie wiążemy tych ludzi z tysiącami członków i działaczy „Solidarności”, którzy chcieli pracować nad tym, aby w Polsce było lepiej. My też czynimy rocznicę sierpnia 1980 roku — zastanawiając się nad naukami, jakie z niego płyną, będąmi — które doprowadziły do tego, że robotnik w strajkach musiał dochodzić swoich słusznych praw. Pamięć sierpnia 1980 roku, to nie tylko potrzeba refleksji historycznej — ale konieczność takich działań, aby nigdy więcej władza socjalistyczna nie musiała siarować do drugiej stronie stołu z robotnikami. Zadania na dziś — kontynuować mówca — to kwestii. Niestety ilość zgłoszonych do organów założycielskich wniosków jest niewielką, znacznie mniejszą niż można było oczekiwać.

Na zakończenie obrad zlos zabrał i sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowa. Zadania, które podejmujemy — mówił m. in. — trzeba widzieć jako całość, która służy przyspieszeniu wyjścia z kryzysu gospodarczego. Chcemy, aby

do wystąpić w dniu 31 sierpnia. Zdać sobie sprawę z tego, że stoimy wszyscy wobec konieczności przetrwania kryzysu gospodarczego i jego skutków dla poprawy warunków życia ludzi pracy. Znajdujemy się w trakcie urzeczywistnienia głębokich reform społecznych i gospodarczych. Dotkliwie odczuwamy brak równowagi rynkowej, niedostatek towarów spowodowany w pierwszym rzędzie spadkiem produkcji. W warunkach braku równowagi na rynku pleni się spekulacja; różnego rodzaju kombinatoryści żerują na ludziach pracy. Opanowanie tych ujemnych zjawisk i pomyślnie realizowanie programu IX Zjazdu naszej partii wymaga wielkiej i konsekwentnej pracy ośrodków kierowniczych naszego życia, i co ważniejsze, aktywnego wsparcia całej partii, organizacji społecznych, ludzi pracy. Wymaga to spokoju społecznego i rozważnego działania. To musimy krajowi zapewnić i zapewnimy.

Partia nasza wspólnie ze stronnictwami politycznymi i przedstawicielami koł katolickich świeckich ogłosiła wstępnie deklarację wzywającą do organizowania patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego. Widzimy w tym ruchu otwartą i najszerszą płaszczyznę jednocześnie wszystkich Polaków pragnących poprawy swego bytu i rozwoju socjalistycznej Polski. Nasza partia i uczestnikami tego ruchu chce widzieć partnerów konstruktywnych poszukiwań i twórczej działalności wspierającej reformę życia zbiorowego, drogą do rozwijania wartości i pielęgnowania z naszego życia. Każdy kto chce się do tego przyczynić, znajdzie w tym ruchu miejsce dla siebie. Nie mieszczą się w jego założeniach tylko ci, którzy są wrogami ustroju i spokoju społecznego.

Nawiązując do problemów poruszanych w dyskusji K. Barcikowski poinformował o postępie prac nad „Kartą Stoczniową”, wyrażając przekonanie, iż powinna ona uwzględnić także sprawę pracowników zatrudnionych w akordzie. Chodzi bowiem o to, aby w razie przejścia do innej pracy, ze względów zdrowotnych, nie było rażących różnic w zarobkach poszczególnej pracowników. Mówiąc o trudnych problemach budownictwa mieszkaniowego i sytuacji mieszkaniowej w kraju zwrócił uwagę na wiażyjący się z tym problem migracji ludności wiejskiej do miasta. Zjawisko przepływu ludności wiejskiej, zwłaszcza młodzieży do miast nie występuje tylko w naszym kraju. Ma charakter ogólnosiwiatowy. Trudno będzie zahamować, ale też nie należy podejmować żadnych działań, aby je przyspieszyć. Miasto, głównie ze względu na trudną sytuację mieszkaniową nie jest już w stanie wchłonąć więcej ludzi. Ustosunkowując się na koniec do tych głosów w dyskusji, w których postulowano dalsze podwyżki zarobków sekretarz stwierdził wprost: Niewiele już mamy do dania, a ściślej mówiąc, nie i tak długo zanim nie wyprodukujemy nowych towarów, nie możemy zwiększyć ilości wypłacanych pieniędzy, gdyż byłoby to pieniądże inflacyjne, które wydrą nam z ręki spekulanci. Potrzebne jest jeszcze trochę cierpliwości. Już obecnie zarysowały się pierwsze, niebyły jeszcze widoczne, symptomy zjawiska gospodarczego. Dotyczy to głównie przemysłów wydobywczych. Pozwoliło to na podjęcie pewnych decyzji mających na celu stopniowe rozwiązanie trudnej sytuacji rynkowej.

W godzinach przedpołudniowych Krystyn Barcikowski uczestniczył w spotkaniu z kierownictwem partyjno-gospodarczym stoczni. Tutaj podobnie jak na wydziale K-2 tematem rozmowy były szeroko pojęte problemy sytuacji społeczno-gospodarczej stoczni oraz kraju.

W najbliższych dni — powiedział dalej Krystyn Dąbrowa — zależą być może nasze najbliższe miesiące i lata. Dla racji najwyższych, podejmujemy najsurowsze decyzje — każdy, kto dzisiaj porusza się na spokojny musi być traktowany jak ten, który działa na niekorzyść społeczeństwa, działa na rzecz przedłużenia stanu wojennego. A to potrzebne jest panom zą oceanu, aby nadal mogli rozgrywać kartę polską... Będziemy wymagać w tej sprawie jednoznaczności stanowiska od całej kadry przemysłowej — od dyrektora po brigadzystę — osobście odpowiedzialnych za postawy kierowanych przez nich kolektywów. Mamy dużo do zrobienia i na dziś i dla przyszłości Polski — powiedział na zakończenie obrad Krystyn Dąbrowa — partia i władza przestąpiła być słabe. I to, co zaplanowaliśmy, zgodzimy na pewno. Nie jest jednak obojętne, w jakiej atmosferze i jakie będzie tempo realizacji tych spraw.

W Warszawie w wieku 46 lat, po długotrwałej i ciężkiej chorobie, jedna z czołowych przedstawicieli polskiej sztuki estradowej w okresie powojennym — Anna German.

Początki jej działalności artystycznej sięgają okresu studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, kiedy związana była z kabaretami studenckimi. Z wykształcenia geolog, poświęciła się piosence, zdobywając

największą popularność i laureatka wykonawczyni utworu Katarzyny Gaertner „Taniec Eurydyki”. Od 1968 roku — w wyniku poważnego wypadku samochodowego, jakiego uległa w czasie tournée po Włoszech — przerwała na kilka lat występować na estradzie, aby powrócić na nią nie tylko jako wykonawczyni, lecz również autorka piosenek. Spośród kompozycji Anny German, do najpopularniejszych należał „Człowieczy los”.

W Warszawie w wieku 38 lat Adam Kreczmar, poeta i dramaturg, autor piosenek i felietonista.

Urodził się w Warszawie, w znanym rodzinie artystycznej i ukończył studia w ASP. Jako poeta debiutował w 1964 r. w „Almanachu młodych”. Jego działalność artystyczna wywarła się ze studenckiego

PIEKRA NOZNA. II liga: Hutnik — Górnik Knurów, niedziela, godz. 17, stadion Hutnika. III liga: Igiopol Debica — Czarni Jasto, sobota, godz. 16.30, stadion przy ul. Chłodniczej w Jastce. Klasa międzywojewódzka juniorów: Wanda Kraków — Unia Tarnów, niedziela, godz. 16, stadion Wandy.

Placa minimalna — 5400 zł

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) zowe, różnego rodzaju premie, dopłaty za godziny nadliczbowe i in.

Podwyżka najniższego wynagrodzenia zasadniczego polega też za sobą wzrost zasiłków wychowawczych uzależnionych od aktualnego poziomu tego wynagrodzenia. I tak od 1 września przy dochodzie nie przekraczającym 2400 zł na osobę w rodzinie zasiłek wychowawczy wynosi 3200 zł i odpowiednio mniej w rodzinie o nieco wyższych dochodach.

Decyzja o podwyżce „placy minimalnej” pociąga za sobą konieczność podniesienia wy-

godzeń zbliżonych do najniższych. Stąd spory koszt tej operacji, szacowany na 5,5 mld zł w skali rocznej. W warunkach reformy gospodarczej podwyżkę plac minimalnych w sferze produkcyjnej powinny sfinansować przedsiębiorstwa z własnych środków. Tym razem państwo postawione przyjąć im z pomocą, wyłączając kwoty tych podwyżek z podstawy obciążeń od przyrostu średniej płacy na fundusz aktywizacji zawodowej. Chodzi o to, by ta operacja nie odbiła się na placach pozostałej części załogi. Natomiast w sferze tzw. budżetowej podwyżkę plac minimalnych pokryje oczywiście państwo.

Jak przywrócić życie skawińskiej ziemi?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W finansowanie projektowanych przedsięwzięć zaangażowane będą fundusze resortu hutnictwa oraz skawińskiej huty, a także budżet centralny i terenowy.

Jak nam powiedział dyrektor Wydziału Ochrony Środowis-

ka dr. Bronisław Kamiński przygotowywany projekt w przyszłości ma szansę stać się wzorcem postępowania w sytuacjach konfliktu między przemysłem, a interesami rolnictwa i ludzi zamieszkujących duże aglomeracje. (db)

Ostatnie klasy znikają z pól

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) to w tym zboże konsumpcyjne, siewne, jęczmień dla browaru. Zebrano również słomę i siano.

W RSP trwają siewy rzepaku, a pierwsze przeprowadzone już 19 bm. w Sance. We wszystkich jednostkach trwają intensywne prace przy podorywkach i przygotowaniu gleby do jesiennych siewów, a także przy wykopkach ziemniaków. Pierwsze partie ziemniaków trafiły już do magazynów gminnych spółdzielni.

W Tarnowskim dobiegają końca żniwa. Sporadyczne są przypadki gdy zboże jeszcze nie sprzątnięto. Kampanię uważa się za udaną. Szacuje się, że plony mogą być większe od ubiegłorocznych o kwintal z hektara. Były kłopoty z maszynami rolniczymi. Najczęściej psuły się... nowe snopowiażki. Poza nieliczne wyjątkami rolnicy pozyty-

wnie oceniają terminowość i jakość świadczonych im usług rolniczych. Do tej pory skupiono 2400 t zboża — połowa pochodzi z gospodarstw indywidualnych. Oddano więc więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego lecz wciąż daleko do osiągnięcia planowanych 43 tys. ton. Przebieg skupu w znacznej mierze zależy od organizacji pracy w punktach skupu. Nie przewiduje się zmian cen zboża, zachęte stanowią, mogą różne formy sprzedaży związanej. Napływają dostawy wczesnych ziemniaków. W niektórych gminach stonka i susze przerzedziły plantacje zbiory mogą być więc mniejsze od oczekiwanych. Dobrze zapowiadają się natomiast urodzaj owoców. Odrodziły późne jabłka i gruszkę. Już teraz wiadomo, że będą kłopoty z ich zagospodarowaniem. Są gminy, gdzie punkty skupu przyjmują tonę owoców — dziennie gdy podaż sięga 8-1 więcej ton. Owoce na rynku nadal są drogie, rozważa się możliwość bezpośredniej transakcji rolników z zakładami pracy przy pominięciu handlu.

CZESŁAW MASŁANA

Z dalekopisu

SPOTKANIE W URM (a) 26 bm. w Urzędzie Rady Ministrów spotkał się wiceprezes Rady Ministrów Edward Kowalczyk z przedstawicielami państwowego przemysłu terenowego. W czasie narady wskazywano na potrzebę zwiększenia udziału tego przemysłu w produkcji na potrzeby rynku i eksportu oraz usług dla ludności.

UJĘTO AUTORA. Funkcjonariusze MO w

Toruniu zatrzymali — w ciągu 3 dni od daty przekazania ostatniego listu — autora anonimów groźbnych podpaleniem toruńskiej przetransz czesankowej „Merinotex”. Treść ich stała się znana załodze, wywołując wśród niej zaniepokojenie o życie i bezpieczeństwo.

Szanżalysta okazał się 27-letni Krzysztof P. — pracownik tego zakładu. Pisma swe sygnował na kompilację znaku Polski Walczacej i „Solidarności”. Ekspertyza kryminalistyczna potwierdziła jego autorstwo anonimów.

Zmarła Anna German

WARSZAWA (PAP). 26 bm. zmarła w Warszawie w wieku 46 lat, po długotrwałej i ciężkiej chorobie, jedna z czołowych przedstawicieli polskiej sztuki estradowej w okresie powojennym — Anna German.

Początki jej działalności artystycznej sięgają okresu studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, kiedy związana była z kabaretami studenckimi. Z wykształcenia geolog, poświęciła się piosence, zdobywając

największą popularność i laureatka wykonawczyni utworu Katarzyny Gaertner „Taniec Eurydyki”. Od 1968 roku — w wyniku poważnego wypadku samochodowego, jakiego uległa w czasie tournée po Włoszech — przerwała na kilka lat występować na estradzie, aby powrócić na nią nie tylko jako wykonawczyni, lecz również autorka piosenek. Spośród kompozycji Anny German, do najpopularniejszych należał „Człowieczy los”.

Zmarł Adam Kreczmar

WARSZAWA (PAP). 26 bm. zmarł w Warszawie w wieku 38 lat Adam Kreczmar, poeta i dramaturg, autor piosenek i felietonista.

Urodził się w Warszawie, w znanym rodzinie artystycznej i ukończył studia w ASP. Jako poeta debiutował w 1964 r. w „Almanachu młodych”. Jego działalność artystyczna wywarła się ze studenckiego

i młodzieżowego ruchu kulturalnego, którego później sam się stał inspiratorem. Swą twórczość, nagrodzoną m. in. nagrodą prezesa

Idąc śladem pewnego listu na ul. Mazowiecką w Krakowie, przypomniałam sobie znajomego z wakacji. Budował właśnie basenik w swoim ogrodzie. Był uciechony, że znowu pojedzie do sanatorium. Udało mu się dorwać skierowanie dzieci chorobie, którą będzie nadal kulturował. Kiedy zbiera się trochę tych wyjazdów sanatoryjnych, będzie można pójść na rentę, żeby mieć czas na budowę domu.

Reportaż EWY OWSIANY

Myslałam o tym szczęściarzu, czytając list chorej kobiety: „Jestem inwalidką I grupy, nie mam lewej nogi, a prawa jest dotknięta chorobą Bürgera. Zaczęłam starać się o sanatorium razem z mężem przez Związek Rencistów i tu zaczęły się moje kłopoty. Zaraz po świętach Wielkanocnych złożyłam wnioski dla siebie i męża, ale 28 kwietnia wróciły wszystkie papiery z powrotem, że mąż ma się starać u siebie w pracy, ja zaś nie mam wszystkich badań, pomimo, że oddałam 2 karty informacyjne ze szpitala, jedną z tego roku. Uzupelniałam papiery...”

Idę na Mazowiecką z opinią chirurga-naczyniowca dra Zbigniewa Kómpfa:

„Władysława K. jest moją pacjentką. Jest bardzo poważnie chora. Zaawansowane niedokrwienie miazdycowe mózgu, obu kończyn dolnych i jednej ręki. Jest po amputacji nogi. Jak najbardziej kwalifikuje się do sanatorium. Byłoby bardzo dobrze, gdyby mogła z osobą towarzyszącą. Masz jej pomóc. Wiem, że dużo walczy o skierowanie. W jej wypadku, jak zresztą u wszystkich chorych, ważne

drewniany mostek 60 św. Szczepana. Dzieciom było jak na wsi. Pamiętam jeszcze krowodranki, z chustami na głowach. A teraz się zrobiła ulica koszar. Momentami na III piętrze czuje się benzynę.

Pytam, kto nauczył panią Władysławę cierpliwości. Odpowiada, że matka.

Ale przecież nie zawsze tak było, jak jest. Pracowała 20 lat i równocześnie wychowywała troje dzieci. Jedno chodziło do szkoły, drugie do żłobka, miało zaledwie 3 miesiące i już musiało się męczyć razem z nią. Pracowała jak koń, 24 godzin na dobę. Nigdy nie miała czasu zastanowić się nad tym, że to ponad siły. Była ekspedientką. Kłopoty z ciśnieniem zaczęły się już dawno temu, ale nie miała czasu brać zwolnień. „Poki pracowałam, to byłam potrzebna. A teraz wszystko ustalo”.

No nie, nie wszystko. Jakby się tak zastanowił, to przecież są dokoła znakomici młodzi lekarze, znajomy chirurg, troskliwa doktor Grudziń z przychodni. Jest dobry ksiądz z duszpasterstwa chorych. Sąsiedzi też wspierają jak bliska rodzina. Jest mąż — „Biedny, nigdy nie nie załatwiał i nagle teraz wszystko spadło na niego”. Z dokoła przylatują syn, córka i zięć, wnuczki. Była jeszcze umiłowana synowa, człowiek wrażliwy, o nieprzebranym sercu, ale zmarła w wieku 37 lat. W październiku zeszłego roku wyświełowali ją na biurko. Było to w pracy, w samą 16 rocznicę jej ślubu. Tak silnie wszystko przeżywała. I tak bardzo jej brak.

Tak, to stara prawda. Każdy umiera po trochu przez śmierć tych, których kocha. Odechodzą, zabierają ze sobą smier niedokończony udział w ich życiu. I nie padnie już słowo, które było dla nich przeznaczone, ani próba o przebaczenie, ani znak wdzięczności, którego zaniedbaliśmy okazać.

Przyjmowała więc cierpienie, w miarę jak przychodziło — mówiąc słowami Hemingwaya. Z chorobą też można się zmagać, jak stary rybak z żywiołami, ale przyjąć ją trzeba. W ogóle, jak to pogodzić? Prawdę, że człowiek po-

AUTOREKLAMA bez samokrytyki

Daniel Passent w numerze 26 „Polityki” z 14 sierpnia opublikował dane dotyczące wysokości nakładów i zwrotów niektórych tygodników społeczno-kulturalnych i politycznych wg stanu na koniec czerwca br. Wyglądają one następująco: „Polityka” nakład 396 tys. egz. — zwroty ok. 10 proc.; „Perspektywy” nakł. 222 tys. — zwroty ok. 14 proc.; „Rzeczywistość” nakł. 140 tys. zwroty ok. 60 proc.; „Prawo i Życie” nakł. 118 tys. — zwroty ok. 7 proc.; „Życie Gospodarcze” nakł. 67 tys. — zwroty ok. 12 proc.; „Tu i Teraz” nakł. 65 tys. — zwroty ok. 46 proc.; „Przegląd Tygodniowy” nakł. 59 tys. — zwroty 50—55 proc.; „Życie Literackie” nakł. 54 tys. — zwroty 20 proc.

Dane te obciążone są pewną skazą polegającą na tym, że autor (z wyjątkiem samej „Polityki”) nie przytoczył żadnych danych dotyczących nakładów pisma, powiedzmy, przed rokiem. Wówczas obraz stanu czytelnictwa dzisiaj, procesów w nim zachodzących byłby jaśniejszy i pozwolił na nieco głębsze refleksje.

Regionalny zasięg „Gazety Krakowskiej” uwalnia mnie od obowiązku uzupełniania tych danych. Sądzę natomiast, że naszych czytelników zainteresuje jak to zjawisko wygląda w odniesieniu do głównych tytułów czasopism ukazujących się pod firmą Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego. Punktem odniesienia będzie mi także czerwiec, z tym, że pierwsze liczby wskazują na nakład i zwroty w 1981 roku, a pomieszczone dalej dotyczą roku 1982.

DZIENNIKI

Na wstępie małe zastrzeżenie. Nakłady dzienników i tygodników w czerwcu ub. roku ograniczone były ostrym deficytem papieru i wyraźną większością tytułów wydawanych przez KWP nie pokrywała zapotrzebowania czytelniczego.

I tak „Gazeta Krakowska” w czerwcu ub. roku ukazywała się w nakładzie 216,1 tys. egz. przy zwrotach rzędu 80 egz., a w czerwcu 1982 nakład wynosił 198,6 tys., a zwroty 4359 egzemplarzy. Analogicznie „Dziennik Polski” przed rokiem posiadał nakład 115,3 tys. i zwroty rzędu 70 egz., a obecnie ma nakład 86,6 tys., przy zwrotach w wysokości 5642 egzemplarzy. Natomiast „Echo Krakowa” przed rokiem ukazywało się w nakładzie aż 133,5 tys. egz., mając zwroty w wysokości 1215 egz., dziś natomiast nakład spadł do 76,1 tys. egz., a zwroty wyniosły w czerwcu 3507 egzemplarzy.

Niewątpliwie najbardziej szokuje sięgający 45 procent spadek nakładu „Echa Krakowa”. Zjawisko to nie bierze się bynajmniej z faktu nudnego redagowania pisma (przynajmniej moim zdaniem), a z powodów zupełnie innej natury, z których dwa przynajmniej wymagają omówienia. Otóż wydaje się, że wysokie ceny prasy zahamowały całkowicie zjawisko zakupu dwóch dzienników (porannego i popołudniowego) przez jednego klienta, a na-

wet przez członków jednej rodziny. Mimo dewaluacji złotówki trend taki najprawdopodobniej się utrzyma, skądż, „popołudniówki” na wyrażny spadek popularności. „Echo” nie jest wyjątkiem; bliźniacze pisma w innych wielkich aglomeracjach też przeżywają kryzys. Fakt, że „Echo” dzięki nowym warunkom poligraficznym ma dziś lepszy cykl druku, i numer można zamyslać o 12.00 by o 14.00 skończyć druk i o 15.00 być w kioskach — niczego tu nie zmienia. Zmienił natomiast może nieco sytuację takie formowanie profilu pisma, by pomieszczone w nim serwis informacyjny różnił się od dzienników porannych co najmniej o 50—70 procent.

Natomiast pokaz zawartości informacyjna pisma, pokrywać się będzie z tym, co drukują dzienniki poranne, podług trudno liczyć na chłonność rynku czytelniczego. Także i system sprzedaży (będzie o tym mowa później) wymaga weryfikacji. Osobiście, gdybym był na miejscu Andrzeja Magdonia upatrywałbym pewnych nadziei w przywróceniu instytucji „gazeciarzy”, ale wiem, że to niełatwe. Swoją drogą, to oba krakowskie dzienniki od lat metodycznie tępią „Echo” z nadzwyczajną zgodnością. Jeśli tylko spodziewana jest w późnych godzinach nocnych interesująca wiadomość, to na pewno obojczyca swa wydania, nie bacząc na różnice wtedy koszty druku i kolportażu, by wyprowadzić i „odebrać chleb” popołudniowe.

Natomiast o nasze dzienniki poniosły straty nakładowe stosunkowo niewielkie, bo „Gazeta” rzędu 10 proc., a „Dziennik” rzędu 30 proc. Jest to zjawisko typowe i w pewnym sensie przewidywane przez prasoznawców w wypadku nasycenia rynku prasą. Znacznie większe są bowiem pomniejszenia nakładów dotyczące większości dzienników ogólnokrajowych.

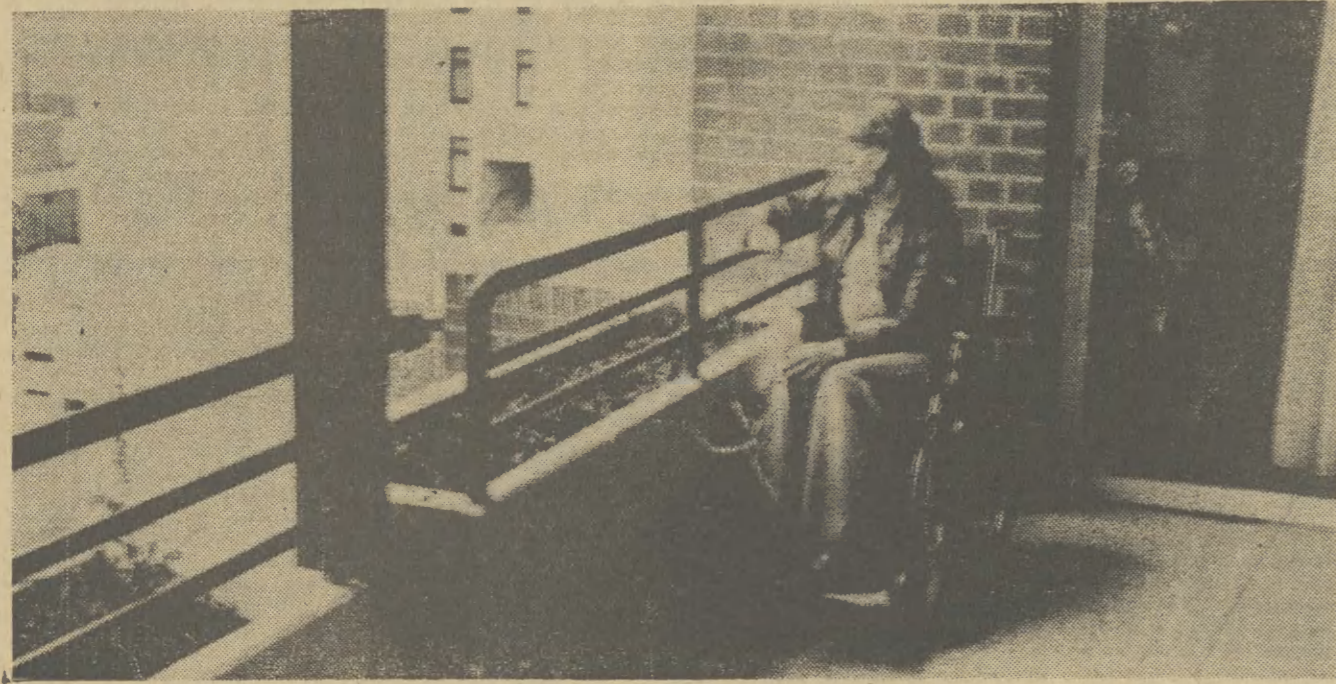
MODEL PRASY

Na świecie uformowały się bowiem dwa charakterystyczne modele nakładowe prasy w odniesieniu do dzienników, które w uproszczeniu można by określić pojęciem wschodni i zachodni, przy czym rozumienie tych nazw tym razem należy z wyjątkiem ściśle geograficznym, a nie politycznym.

Otóż model wschodni obejmujący m. in. takie kraje jak Japonia, Związek

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

SANATORIUM



pod klepsydrami?

są zabiegami ale i psychiką, wiara, że sanatorium przyniesie jej dużą ulgę. Może się pani wydaje, po przedstawieniu fachowego rozpoznania, że to osoba nie do życia. A tymczasem — gdzie tam! Pełna energii, wiary, choć od dzieciństwa lat trwa to wszystko...”

Osiedle. Dzień wkracza w swoją pełnię. Wnęki balkonów ciemnieją jeszcze w oczekiwaniu na światło, ale już w szybach okiennych, płytszych jakby i pojaśnionych od blasku, znikła matowa czerń mieszkań, wyraźniej wzory na framakach.

Już trzecie piętro. Drzwi uchylone w oczekiwaniu na gościa, duże, jasne wnętrza mieszkania. Na rozścielonym tapczanie siedzi kobieta. Kule, jak wierny piesek leżą poziomo u jej nogi. Druga została odjęta.

Opisać jak to było? Hm. Zdziwi się pani, ale już bardzo drogą nieobecnej była siana, podkurczona, przeziarta zgorzela. Nie pozostawało nic innego, jak pogodzić się z tym, co dr Kempf zapowiedział w jakimś tam srode od progę: — Już pani dojrzała, już trzeba. Wtedy zaczęła liczyć godziny.

Amputacji dokonano 13 grudnia 1980 r. Przyniosła ulgę, ale nie koniec cierpienia. Wywiałły się stany zapalne. Zaczęło się źle dziać w drugiej nodze, powoli zanikało w niej czucie. Dołączyły się dolegliwości związane z deformacją kręgosłupa. Kiedyś — nie tak dawno — zaskoczyła chorą utratą przytomności połączoną z upadkiem, który zaalarmował pół kamienicy. Niektórzy podejrzewali ją nawet o zamach na własne życie.

— E, co się tam będziemy w tym grzebać — uśmiecha się chora — życie jest piękne.

Jest piękne, 13 maja 1981 r., w dniu zamachu na papieża, odzyskała — jak to dziś określa — drugą nogę, już spisana na straty. Była to jej jedyna nadzieja na poruszanie się po mieszkaniu o kulach, ale leżąc, wśród nasilających się bólów, powiedziała sobie tak: Niech ja stracę, byle On żył, jest potrzebniejszy światłu, niż ja.

— I proszę wierzyć — mówi pani Władysława — Jemu zdrowia przybywało, a i mnie ból ustępował i mogę powiedzieć, że niebezpieczeństwo na razie zażegnane... No więc świat jest piękny.

Wyglądam przez okno. Przez Mazowiecką widać pierwsze cienie nadchodzącego południa. Tworzą ukośną, płaską i dość nudną podobiznę kamienicy. Monotonie tego rysunku ożywia co chwilę cień ptaka, rzucany na spód ulicy i szybko przeloty aut.

— Tu było kiedyś cudnie — wspomina chora. — Kocie lby, przyroda, Dymek żytko siel. Kto to był Dymek? A, taki gruby gospodarz z Krowodrzy, z broda, zasobny. Z ponie-działku na wtorek, z czwartku na piątek, słyszało się zawsze tup koni po bruku, Dymek i inni gospodarze wzięli piony na Kleparz. A Młynówka to było coś pięknego. Tu, gdzie prowadził alejka przy Grotgiera, wchodziło się przez

winien bez przerwy walczyć z każdym przymusem i inną oczywistością, że trzeba w końcu jakoś zaakceptować w sobie kalekotę, schylek życia, śmierć.

Tylko nie ludzka pogarda. Tylko nie obojętność.

Waika o telefon powiodła się stosunkowo szybko. Długo odpisywali, że nie ma numeru, ale raz, kiedy miała zgłosić się z protezami, skorzystała z okazji i zięć z mężem wynieśli ją do biura telefonysty na górę. No i jest rezultat. Mała żółta skrzynka, która łączy ze światem. Ale z sanatorium było gorzej. Wystąpiła z wnioskiem, bo pamięta, że masaże, zabiegi przynosiły jej kiedyś wielką ulgę. A poza tym ma renty 3 tys. i nie może pozwolić sobie na to prywatnie. Dziesięć masażów — 2 tysiące. Bagatela. A chodzi o ten kregosłup, żeby go trochę rozruszać.

Wracam myślą do listu chorej. Z jego nieskładnych, gorzkich zdań wynika, że chyba trudniej o rozruch pewnych urzędniczych trybów. Gdzieśmy tu skończyli cytowanie listu? Acha, „uzupełniłam papiery”. W porządku. Był koniec kwietnia. Z początkiem maja mąż chorej zaniósł do siedziby Zarządu Wojewódzkiego Emerytów, Rencistów i Inwalidów przy Krowoderskiej wyniki dodatkowych badań i przez miesiąc była cisza.

W czerwcu zadzwoniła, co słyshać. Odpowiedziano: trzeba przynieść zaświadczenie od naczyniowca i kardiologa. Czemu nie powiedzieli o tym wcześniej? 22 czerwca mąż znowu poszedł zanieść wymagane zaświadczenia...

Mąż pani Władysławy idzie do kuchni przygotować herbatę. Za chwilę słyszymy gwizdanie zbierającej w czajniku. Żona mówi cicho: — On ma 68 lat i wstydzi się tego, że źle słyszy. Jest mi wielką pomocą. Proszę pani, czy ja naprawdę za wiele wymagam, chcąc, żeby jechał ze mną?

Panie ze Związku nie odebrały zaświadczeń, mówiąc, że papiery zostały wysłane do adresata. Kazały wypisać nowy wniosek, jeśli przesyłka nie dojdzie do 9 lipca. Nie dojdzie. I pani doktor z przychodni musiała jeszcze raz wszystkie wypisywać! Wtedy po raz pierwszy straciła cierpliwość.

Biegł czas. W Zarządzie Wojewódzkim Związku interweniował już pułkownik z grupy operacyjnej i doktor z Zespołu Opieki Zdrowotnej Nr 3. Na razie nie słysząc. Więc zadzwoniłam jeszcze i ja i usłyszałam w słuchawce bardzo niechętny głos.

— Znowu do was trafiała. Wniosek u pani doktor. W piątek jest komisja. Złożyła papiery w kwietniu — tam brakowało opinii kardiologa i naczyniowca — i rzekomo miały zaginać. Czy ma szansę pojechać z mężem? Przecież nie było takich koncepcji, że każde z nich osobno ma jechać. Nikt tego nie mówił też pani — w głosie chłód i uraza.

Przypominam sobie pismo z 28 kwietnia: „Z załączonej

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Po raz pierwszy po wielu latach przywrócono w tym roku egzaminy wstępne do szkół ponadpodstawowych. Krytykowany tak powszechnie konkurs świadectw przestał istnieć. Liczni nauczyciele oświadczają, że dobrze się stało, ale o idealny sposób rekrutacji przecież trudno. „Świadectwa zupełnie nie odzwierciedlały faktycznych wiadomości i uzdolnień uczniów — twierdzi dyrektor Zespołu Szkół Łączności Mieczysław Chęciński — Przyjmowaliśmy do jednej klasy po kilku uczniach ze świadectwami z czerwonym paskiem, a do końca roku szkolnego wytrwali zwykle tylko niektórzy z nich”.

Czyby nauczyciele szkół podstawowych nie oceniali swoich uczniów? Nieumiejętnie? Nierzetelnie? Są tacy, którzy skłonni posiadają nauczycieli o nierzetelność w ocenach, o zaniżanie stopni w celu „upchnięcia” ucznia do wybranej przez niego szkoły średniej. Częściej jednak fakt ten tłumaczy się dużą rozpiętością w poziomach pracy szkół. Piątka w jednej szkole, w innej może być równa tylko dostatecznej nocie.

Przyjmując takie stwierdzenie można przypuszczać, że egzaminy wstępne do szkół średnich będą zdawać pomyślnie przede wszystkim uczniowie, którzy ukończyli szkoły o wysokim poziomie nauczania. Egzaminy wstępne będą więc także — w jakimś sensie — egzaminami dla szkół podstawowych, choć konsekwencje ponosić będzie tylko piętnastolatek. Obawiam się także, że ilość młodzieży wiejskiej, zwłaszcza w liceach będzie jeszcze mniejsza, choć już wynosiła zaledwie kilka procent, gdyż poziom szkół wiejskich jest — ogólnie rzecz biorąc — niższy.

Za to innowacje w rekrutacji, jaką jest egzamin wstępny młodzieży na pewno zapłaci strasami, niektórzy członkowie komisji egzaminacyjnych twierdzili nawet, że jest to szok dla wielu zdających. Nie zdany egzamin bywa dużym wstrząsem zwłaszcza dla dziecka, które miało bardzo dobre noty na świadectwie. Ktoś powie: nie

oszczędzamy nadmiernie dzieci, niech się wcześniej uczą zdawać egzaminy, bo w życiu bywa ich wiele. Pozostaje jednak obawa: czy w czasie tych egzaminów potrafimy trafnie je ocenić? Każdy egzamin niesie dla zdającego duży element przypadku, ryzyka. Niektórym dzieciom, zwłaszcza mniej dojrziałym emocjonalnie, strach i zdenerowanie odbiera lotność, a nawet sprawność umysłu. Czy sito nie będzie gubić diamentów?

Egzamin wstępny zawiera jednak — moim zdaniem — cenne wartości, dla których warto go utrzymać: pozwala

Czy szkoła zdała egzamin?

trafnie dobrą kandydatów do poszczególnych typów szkół oraz może być czynnikiem mobilizującym szkoły podstawowe do lepszej pracy. Jest to bowiem — w jakimś stopniu — moment kontroli nie tylko dla ucznia, ale też dla szkoły, z której on pochodzi. Wreszcie egzamin mobilizuje uczniów do powtarzania materiału. I jeśli już piętnastolatek będą opłacać zdenerowaniem większą pracą oraz pewnym ryzykiem próg szkoły średniej, niechże ten egzamin stanie się czynnikiem podnoszącym poziom oświaty. „Od czasów gdy zrezygnowano z egzaminów wstępnych, poziom wiedzy uczniów, którzy przychodzą do naszej szkoły znacznie się obniżył” — powiedział ANTONI BORGOSZ, nauczyciel matematyki, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Łączności. Można więc mieć nadzieję, że ich przywrócenie przyniesie odwrotny, pozytywny skutek.

Warto więc właśnie teraz, rozpoczynając nowy rok szkolny rozważyć wnioski płynące dla szkół z pierwszego od lat egzaminu wstępnego do szkół średnich.

Skoro już ten egzamin jest, niechże przebiega jak najlepiej. Jak go udokonać? Zmienić termin — to pewne. W tym roku decyza o wprowadzeniu egzaminów dotarła do szkół za późno, dopiero w końcu lutego br., a takie zaskoczenie nie było korzystne ani dla uczniów, ani dla nauczycieli. W dodatku termin tego egzaminu — 22 czerwca — nie został trafnie wybrany, zbiegał się bowiem z klasyfikacją końcową w szkołach średnich.

W tych szkołach, w których liczba kandydatów była mniejsza niż ilość miejsc, nie można było w zasadzie przeprowadzić właściwej selekcji. W kilku szkołach odstąpiono nawet od egzaminu ustnego, by nie zmniejszać liczby przyjętych. Zresztą zrodził się nowy problem: co robić z uczniem, który nie zda do szkoły zawodowej, skoro wiadomo, że dotyczy go obowiązek kształcenia? W dużych zespołach szkół proponowano młodzieży w takich przypadkach naukę w szkole przyzakładowej. Zresztą zespoły szkół o różnych formach kształcenia mogą w ramach własnej placówki przesuwać ucznia tam, gdzie predestynują go uzdolnienia i wiadomości nawet w trakcie nauki; do technikum, liceum zawodowego, zasadniczej szkoły zawodowej, czy do szkoły przyzakładowej.

W wielu szkołach liczba kandydatów była mniejsza od ilości miejsc, co utrudniało selekcję. Na przykład w liceach ogólnokształcących było 3 tys. miejsc, a kandydatów — 2815, w liceach zawodowych — na 800 miejsc — zgłosiło się zaledwie 548 młodzieży. Tylko w technikum było na ogół więcej chętnych niż miejsc, choć nie we wszystkich. W sumie szkoły ponadpodstawowe województwa dysponowały po egzaminach wstępnych, ok. tysiącem wolnych miejsc. Lecz były też szkoły — jak wspomniany Zespół Szkół Łączności — gdzie na niektóre kierunki zgłosiło się 5—6 kandydatów na jedno miejsce.

Niektórzy twierdzą, że wymagania na egzaminach wstępnych do liceów i techników były zbyt wysokie. Mówiono nawet, że egzaminy te były trudniejsze niż matury. Padły propo-

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Z KOWADŁA



Stefan Cienły

Koniec lata. Meteorolodzy zapisują jako jedno z najpalsniejszych w tym stuleciu. W rolnictwie zapisane zostanie pod znakiem suszy, a w turystyce pod znakiem psikusa, którego pogoda splatała nielicznym wybrańcom, których stać było na Bułgarię. W Bułgarii tymczasem było chłodno, pochmurnie i deszczowo. Dla tych co pozostali w miastach, teatry krakowskie przemieniły się w świątynie. W jednym „Brat naszego Boga” lub „Świętoszek”, w drugim „Hiob”, w trzecim, „Poncjusz Pila”. Reszta nieczynna. W co zamieniła się w tej sytuacji kościół?

Tymczasem w polityce maudo. Po 13 sierpnia, 31 sierpnia. Osobiście wiele w tym czasie zrozumiał, odbyły mi ktoś po-

Koniec lata

kazat kraj wielkości naszego, czy nieco mniejszy, nie leżący na antypodach kontynentów, który nie leżałby w naszym sferze wpływów. Morza już podzielono, niebo się dzieli, a my wciąż w oparciu romantyzmu, choć nie tylko wiek XIX m'nal, ale nawet XX chyli się ku końcowi.

Albo będziemy zwiększać rekompensaty, ulegając społecznemu ciśnieniu rewindykacyjnemu — pisze Szeliga — co grozi kolejnym kryzysem, gdyż nadal nie przybywa towarów, nie rośnie produkcja ani wydajność. Albo wreszcie dostrzeżemy we wroście produkcji i wydajności szansę poprowadzenia siebie bytu. Dziś nacisku w tym kierunku nie ma. Ale dlaczego miałby być? — pyta Szeliga — skoro z mechanizmów reformy nadal nie wynika, że opłacałoby się lepiej pracować. Ze powiemy, to co robimy u 30 osób, zrobimy u 20 osób, ale kwoty przeznaczone przedtem na zarobki, nadal w całości pozostaną nasze. Wtedy warioby.

Przykładem jest spora i wynosząca w skali kraju 300 tys. wolnych stanowisk pracy, przy 20 tys. jej poszukiwaczy. O jednym z nich napisałem przed dwoma tygodniami w „Pustce”. Jak się okazuje nieco przekreślenie liczb. Brakuje nie 600 lecz 180 ludzi, co na życie przemitych gospodarzy przostuje, a przekreślenie nazwiska Stanisława Głodka zawdzięczam korekcie, w imieniu, której przeproszam. Także i basen z podgrzewaną wodą sam „przykułem”. Oj Boże, co te upały z celownika robią.

Zeby nie popaść w skrajność przyznam się, że odwiedziłem przed paru dniami pewien „Amerykanin”, czyli Polak, który dwa lata pracował w Stanach. Zalił się na trudności związane z uruchomieniem jakiegos byznesu. Z czystej zyczliwości poradziłem mu państwoową posadkę, bo wprawdzie posiada on pewien kapitał, ale za to nie dysponuje żadnym doświadczeniem, a ewentualny mariaż z kimś je posiadającym musiałby się skończyć tradycyjnie: wspólnik doszedłby do kapitału, a Amerykanin do doświadczenia. A tak przynajmniej jest perspektywa, że wyróżnie nam całkowicie nieprzekupny urzędnik. Bo i po co miałby ulegać pokusom skoro i tak nie potrafi z nich skorzystać. Piśmę o tym z pewną pobłażliwością, bo znam faceta, i wiem, że ani wręczyć ani przyjąć łapówki nie potrafi.

Jak więc widąc posiadanie kapitału także niekiedy szczęśliwością, a nawet może być przyczyną frustracji, co uważaże wszystkim goniących za groszem — polecam.

P.S. Wszelkie próby o podanie adresu „Amerykanina” zostaną nie spełnione.

Czy szkoła zdała egzamin?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

zycje, by pozwolić młodzieży na zdawanie egzaminu ustnego niezależnie od wyników pisemnego, sugerowano też, by nadać mu charakter rozmowy na temat zamierzeń kandydata i obranego kierunku kształcenia, gdyż reorientacja zawodowa jest ciągle daleka od doskonałości. Nie sposób polemizować z tymi sądami, stwierdzając tylko, że są istotne i że to właśnie nauczyciele szkół podstawowych i średnich muszą wypracować odpowiednie kryteria obowiązujące na egzaminach wstępnych.

Powtarzał się pogląd, że na ogół młodzież umiała mniej niż oczekiwano, a ci, którzy wybierali się do szkół zawodowych często kompromitowali się brakiem podstawowych wiadomości. Oczywiście byli i tacy, którzy zaskakali egzaminatorów dużymi wiadomościami i samodzielnością myślenia. Na przykład w Zespole Szkół Łączności pracę pisemną Sławomira Ziarki z języka polskiego porównywano do maturalnej.

Jednak ogólnie mówiąc, prace pisemne z języka polskiego wskazywały często na małą samodzielność uczniów, brak dyscypliny kompozycyjnej, na skłonności do posługiwania się sloganami, nieudolność stylistyczną i składniową, a zwłaszcza u tych, którzy startowali do szkół zawodowych, świadczyli w wielu przypadkach o nieznaności zasad ortograficznych. W czasie egzaminów ustnych z języka polskiego uczyli się różnic nie tylko w poziomie wiedzy uczniów, ale także w interpretacji faktów i zjawisk, zasobie słownictwa, terminologii. Niektórzy

kandydaci mieli nawet trudności z płynnym głośnym czytaniem.

Na ogół dość krytycznie ocenili komisje przygotowujące uczniów do egzaminów z matematyki. Pytania dla kandydatów do szkół zawodowych były podobno najczęściej proste, a mimo to wielu zdającym sprawiły trudności nie do pokonania. „Było tak wiele złych odpowiedzi, że musieliśmy zaniżyć punktację” — przyznał dyr. Chęciński.

Tych spostrzeżeń i wniosków jest więcej, dotyczą również innych przedmiotów: historii, geografii, chemii, fizyki, języka rosyjskiego, które w różnych typach szkół stały się przedmiotami egzaminacyjnymi. Powinni je poznać zwłaszcza nauczyciele szkół podstawowych i myślę, że administracja szkolna o to zadba.

Powtórzę wniosek chyba najistotniejszy: w sumie egzamin wstępny wykazał, że poziom wiadomości i ogólnego wykształcenia uczniów jest na ogół niższy niż się spodziewano, a znaczna liczba młodzieży nie powinna wcale posiadać świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

O wyjaśnienie przyczyn tego stanu rzeczy poprosiłam kuratora krakowskiego ZDZISŁAWA MARSZKOWSKIEGO.

— Ostatnie dwa lata nie sprzyjały realizacji pełnego programu — stwierdził kurator. — Często nauczycieli zapomniało, że ich podstawowym ob-

owiązkiem jest rzetelna praca. Chaos w kraju docierał do szkół, co nie sprzyjało spokojnej pracy młodzieży. Ciągłe dyskusje nad programami i niekiedy źle pojęta dowolność w ich realizacji doprowadziły do tego, że były dzieci, które wcale nie zostały zamierzonymi z pewnymi partiami materiału, co ujawniło się w czasie egzaminu. Szkole bardzo potrzebny jest spokój. Ten najbliższy rok zamierzamy poświęcić jakości nauczania i stabilizacji programów.

Z wprowadzeniem egzaminów wstępnych do szkół średnich wiąże się wiele nadziei. Może położone kres zbyt liberalnemu ocenianiu i promowaniu uczniów „dla lepszej statystyki”. Oby tylko nauczyciele nie popadali w drugą skrajność i nie zaniżali stopni, jak to — zdaniem niektórych komisji egzaminacyjnych — zdarzało się już nawet w tym roku. Egzamin wykazał również, że czas wreszcie ustalić zakres podstawowych wiadomości i umiejętności, bez których żaden uczeń nie może opuścić szkoły podstawowej.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA



Zeby poprawić kształt nosa, usunąć zmarszczki pod oczami, zafundować sobie nową czuprynę względnie „uatrakcyjnić” biust ponad pół miliona kobiet i mężczyzn w USA skorzystało w ub. roku z usług ekspertów od tego typu metamorfozy. Gabinet i kliniki chirurgii estetycznej, w których przeprowadza się zabiegi odmładzające i upiększające przeżywały nienotowane prosperity, zaś na przyjęcie należy niekiedy oczekiwać w długiej kolejce.

Metamorfoza przed kilkunastu laty bony byłego prezydenta USA, pani Betty Ford „odmłodzonej” po operacji plastycznej, co najmniej o 10 lat, stanowiła doskonałą reklamę dla estetycznej chirurgii, posiadającej od dawna licznych zwolenników, zwłaszcza w środowisku artystycznym, gdzie nie czyni się np. tajemniczy z tego, że Frank Sinatra poddał się przed kilkoma laty zabiegowi implantacji uwłosienia, zaś wielu aktorów w „pewnym wieku” ucieka się do pomocy chirurgii plastycznej, podnieś sobie twarz, poprawić kształt biustu względnie nosa. Niekiedy klientami gabinetów specjalistycznych są

osoby zupełnie młode m. in. słane gwiazdy „rocka”, które po poprawie urody posyłały się rzeczywistych czy urojonych kompleksów i czują się na estradzie znacznie pewniej.

Przez długie lata zarezerwowana dla niewielkiego kręgu dobrze sytuowanej elity i uwakana przede wszystkim za domenę starych gwiazd, chirurgia estetyczna ulega od pewnego czasu widocznemu demokratyzacji. Coraz więcej osób ze „średniozamożnych” warstw społecznych pragnie poprawić wady urody, koszt nawet wielu wyrzeczeń. Ten nowy typ klientów gabinetów chirurgii este-

tycznej, to ludzie w większości pracujący zawodowo i pragnący swym wyglądem nie budzić zastrzeżeń w swym środowisku. Zeby zatuszować nieuchronne spustoszenia upływającego czasu, szczególnie kobiety gotowe są do wielu wyrzeczeń. — Na gwiazdkę mój mąż dał mi do wyboru futro lub „zafundowanie” operacji biustu. Oczywiście, ani chwili nie zastanawiałam się... — wyznała młoda mieszkanka Nowego Jorku, cierpiąca na kompleksy związane z kształtem swych piersi.

Chirurgia estetyczna w USA należy do zabiegów dość kosztownych. I tak, za prosy stosunkowo zabieg „podniesienia” twarzy płaci się od 1.500 do 4 tys. dolarów. Za „wymodelowanie” nosa opłata wynosi od 1.500 do 3 tys. dolarów, nie licząc kosztów anestesji i konsultacji przed- i po zabiegowych. Zeby zdobyć 2000 dolarów potrzebnych na zapłacenie kosztów „nowego” nosa, jedna z młodych gwiazdek nowojorskiego Broadwayu przyjęła dodatkową pracę kelnerki w nocnym barze. — Mam teraz nos, który powinien mieć od urodzenia — powiedziała.

Chirurgia plastyczna się demokratyzuje

Wszystko à la Presley

Chirurgia estetyczna w USA należy do zabiegów dość kosztownych. I tak, za prosy stosunkowo zabieg „podniesienia” twarzy płaci się od 1.500 do 4 tys. dolarów. Za „wymodelowanie” nosa opłata wynosi od 1.500 do 3 tys. dolarów, nie licząc kosztów anestesji i konsultacji przed- i po zabiegowych. Zeby zdobyć 2000 dolarów potrzebnych na zapłacenie kosztów „nowego” nosa, jedna z młodych gwiazdek nowojorskiego Broadwayu przyjęła dodatkową pracę kelnerki w nocnym barze. — Mam teraz nos, który powinien mieć od urodzenia — powiedziała.

Najwięcej kobiet interesuje się poprawą kształtu biustu oraz usunięciem

zory braku koncentracji, co jest niezbyt pożądane nie tylko w pracy zawodowej.

Powazny procent klientów gabinetów estetycznych posiada starą jak świat kłopotę — wyłysienie. Według oświadczenia specjalistów z Instytutu Chirurgii Estetycznej w Kalifornii dokonano tu w okresie ub. dwóch lat ponad 10 tys. przeszczepów włosów. Liczną grupę męskiej klienteli stanowią piosenkarze zespołów estradowych, upodabniający się do swych „idoli”, jak np. wielu naśladowców Elvisa Presley'a. Niedawno młody piosenkarz z Missoury, Dennis Wise kazał sobie „przerobić” policzki, podbródek, jak również nos i wargi — wszystko à la Presley.

Gabinetów chirurgii estetycznej zdobywa coraz więcej klienteli dzięki stalemu postępowi w metodach zabiegów wykonywanych obecnie przez znieczulenie i stosowaniu nowoczesnych środków usmierzających i pozwalających na przebiecie operacji bez większych cierpień. Zaletą wielu zabiegów jest przy tym ich szybkość, pozwalająca w niektórych wypadkach na opuszczenie kliniki w ciągu kilku dni a nawet jeszcze tego samego dnia.

SANATORIUM pod klepsydrą?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Kontrolni badać wynika — pisano wtedy do chorej — że mały obywatelki pracuje na pół etatu, tam też należy złożyć wniosek...

Mniejsza o to. Zostawmy. Co dalej? 9 sierpnia przewodniczący Komisji Socjalno-Bytowej przy Zarządzie Związku Emerytów przysłał mi do wiadomości kopię pisma, adresowanego do dyrektora ZOZ-u Nr 3. Zawiadamy, że na posiedzeniu w dniu 6 sierpnia przydzielono chorej Władysławie K. miejsce sanatoryjne w Solcu Zdroju wraz z opieką. Jednocześnie pismo przypomina, że wnioski muszą być sprawdzone przez lekarza-konsultanta, a jeśli lekarz rejonowy nie opracuje ich dostatecznie — konsultant musi żądać odpowiednich badań specjalistycznych. „W tej sytuacji — czytamy — lekarz wystawiający wniosek na leczenie uzdrowiskowe ob. K., zamiast trafić czas na telefonij „interwencje” w p. komisarza, w dyrektora ZOZ-u Nr 3, w redakcji „Gazety Krakowskiej”, winien zastosować się do zaleceń konsultanta i sprawę bezwzględnie załatwić przez dostarczenie brakujących badań. Komisja wychodzi z założenia, że stosowana presja w/w czynników w wymusza (podkreślam moje) na Związku Emerytów i Rencistów przekazanie dwu skierowań na rzecz pani i pana K. — pomimo niewypełnienia przez lekarza rejonowego wymaganych zaleceń.”

Wios się jeży na głowie. To jeszcze nie wypełnione? Na tyle telefonów, uzupełnień, donoszenia papierów i zwrotów, na tyle zaginionej poczty?

A może ktoś przesadza w skrupulatności? A może ktoś przydzielając sanatorium chorej kobiecie „pod presją” — jak pisze — interweniujących instytucji — chce tym samym dać do zrozumienia, że zmusza się do wielkopanińskiego gestu łaski wobec natrętnej kaleki?

Patrzę w spokojną twarz chorej. Jak to mówił dr Kempf? Że jest do życia. Już cieszy się na zapas Solcem. Skierowania w garści. Chciała zadzwonić do sanatorium, czy nie dałoby się zamieszkać w budynku, gdzie zabieg będą na miejscu, bo jeździć co dzień „nyską” na zabiegi to trochę trudne w jej sytuacji. Ale nie znała numeru telefonu. Zadzwoń więc do Związku na Krowoderska, czy przypadkiem nie wiedzą? Odpowiedzieli, że telefony do sanatoriów ich nie obchodzi, ani nie mają obowiązku ich znać. No, to trudno.

Sanatorium pod klepsydrą. Ten tytuł, ściągnięty z Bruna Schulza, opatruję pytankiem. I tylko ono jest mojego autorstwa. Resztę wymyśliła twarda rzeczywistość, która czasami rychlej przydziela klepsydry, niż sanatoria.

EWA OWSIANY

Strach przed matematyką nie jest naszą specjalnością

„Trzeba całkowicie zreformować programy nauczania matematyki w brytyjskich szkołach średnich i to w trybie pilnym” — taki oto wniosek sformułowała grupa ekspertów, powołana trzy lata temu przez brytyjski. W opublikowanym ostatnio 310-stronicowym sprawozdaniu eksperci stwierdzają, iż 1/5 licejnych nauczycieli matematyki, wykładająca w państwowych szkołach średnich posiada żadnych kwalifikacji w tym zakresie. Wy-

mowa sprawozdania jest drugoznaczna. 24 ekspertów, którzy weszli w skład wspomnianej grupy rządowej, negują wartość samych programów nauczania matematyki. Uczniowie państwowych szkół średnich w Anglii i Wali, bo tam prowadzone badania, kończą szkołę z ugruntowanym „strachem przed matematyką”.

Eksperti brytyjski twierdzą, że korzystnie byłoby znaczne zróżnicowanie programów nauczania — tak, aby wychodziły naprzeciw zróżnicowanym umiejętnościom uczniów. Proponują oni opracowanie „różnicowanego programu” nauczania matematyki, który obowiązywałby wszystkich uczniów, a następnie zróżnicowanie pod względem treści obudowy programowej, prowadzące do różnych stopni wtajemniczenia.

Ustosunkowali się także do kontrowersyjnego problemu: czy uczniowie mogą korzystać z kalkulatorów podręcznych, czy też nie? Stormulowano w tym względzie zgodny pogląd: nie ma dowodów na to, iż kalkulatory obniżają poziom zdolności matematycznych.

Japończycy najinteligentniejsi

Według niedawno opublikowanego w Wlk. Brytanii studium, Japończycy wykazują najlepsze wyniki w testach na inteligencję. Studium „Revue Nature” prowadzone pod kierunkiem psychologa Richarda Lynna z Uniwersytetu w Ulsterze w Pn. Irlandii, pozwoliło na ustalenie przeciętnego ilorazu

Inteligencji Japończyków na 111 — wyższego więc od średniej amerykańskiej, wynoszącej 100.

Dr Lynn tłumaczy wyższość intelektualną Japończyków sprawą jakości odżywiania oraz czynnikami środowiskowymi. Uważa on również, że wysoki iloraz wiąże się z postępowym ekonomicznym Japonii w okresie ub. trzech dekad. Służność tej tezy potwierdzają poprzednie wyniki badań prowadzonych w 1936 r. i 1946 r., które wykazały, iż iloraz inteligencji przeciętnego mieszkańca kraju wschodzącego słońca, urodzonego pomiędzy 1936-1946, nie przekraczał 104, zaś osób urodzonych w latach 1946-1959 był nieco wyższy. Natomiast pokolenie lat 1960/61 osiągnęło najwyższy z dotychczas notowanych wskaźników.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Radziecki (a także przy braku szczegółowych danych) Chiny — charakteryzując się wielokrotnością, ogólnokrajowymi dziennikami, o jednolitej treści i ewentualnie mutowanych paru kolumnach. Taki np. „Asahi Shimbun” powstał w Osace jeszcze w minionym stuleciu, mający swoją codzienną edycję w języku angielskim, posiada około dziesięć nakładów w wysokości 11.930.760 egz. Organ Komitetu Centralnego KPZR moskiewska „Pravda” ukazująca się przez 7 dni w tygodniu, której kolportaż oby stał się wzorem dla naszego „Ruchu” osiąga nakład dzienny 10.700.000 egz. Trzecią gazetą świata pod względem wielkości nakładu jest

egz. „Le Figaro” 350 tys. egz. „L'Humanite” — 230 tys. egz. a „France Soir” — 727 tys. egz. W Wielkiej Brytanii największy nakład osiąga „Daily Mirror” — 3.778.038 egz., a cieszący się szczególną za granicą renomą „Guardian” zaledwie 275 tys. egz. W RFN największy nakład ma bulwarowa „Bild Zeitung” wydawana w Hamburgu w ilości 4.700.000 egz., ale już inne znane dzienniki mają znacznie skromniejsze nakłady, bo „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — 297 tys. egz., „Frankfurter Rundschau” — 190 tys. egz. W liczącej 100 mln mieszkańców Brazylii największy dziennik „O Estado de Sao Paulo” ma nakład mniejszy niż „Gazeta Krakowska”, bo wynoszący 192 tys. egzemplarzy.

525.500 egz. w czerwcu 1982 przy zwrotach rzędu 12 tys. egz., podczas gdy przed rokiem w czerwcu 1981 nakład „Przekroju” wynosił 350 tys. egz. a zwroty 6 egz. (!) Niestety, nakład ubiegłoroczny nie odzwierciedla prawdziwej sytuacji pisma wtedy, przed rokiem. Był to akurat szczyt kryzysu papierowego i „Przekrój” był przez centralę „najboleśniejszym doświadczaniem” dowodzącego tempo i humorystyczne wielkości zwrotów z tego okresu.

Jaka jest natomiast prawdziwa chłonność rynku w stosunku do „Przekroju” właściwie nadal nie wiadomo. Zwroty wynoszące 12 tys. egzemplarzy to zaledwie 2,5 proc. nakładu, a w maju były one jeszcze niższe, bo wynosiły poniżej 1 procenta. Jeśli zważyć na niewydolność kolportażu, „Przekrój” należy prawdopodobnie do nielicznych tytułów, które mimo wzrostu cen, mogłyby jeszcze zwiększyć nakład. Przed półtora rokiem nakład wynosił 175 tys. egz. i pisma też w kioskach nie było.

Na koniec wypada jeszcze parę uwag poświęcić dwóm podstarzałym już beniaminkom czyli tygodnikom początkiem (a może poronionym) pod koniec lukaszewiczowskiej ery, a mającym w założeniu zaspościć aspiracje regionalne w o w y c h województwa. W zasięgu Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego było to tarnowskie „TEM” i nowosądecki „Dunajec”. Początkowo rozwój tych pism, powstałych pod koniec 1979 roku, lub na początku 1980 roku przebiegał względnie normalnie. Przy założonych nakładach rzędu 30 tys. egz. „TEM” w czerwcu 1981 miało nakład 36.060 egz. i 43 egz. zwrotu (a więc mniej nawet niż „Gazeta Krakowska”), a „Dunajec” miał nakład 36.562 przy zwrotach 1858 egz. Rok później, w czerwcu 1982 nakład „TEM” spadł do 22.339 egz., a więc o jedną trzecią, przy zwrotach wynoszących 2 tys. egz., a nakład „Dunajca” zmniejszył się do 9.141, a więc aż o 75 procent (!) przy zwrotach wynoszących 1881 egz.

gazet i książek znaleźliśmy się na końcu tabel europejskich, powiada: „Jesteśmy pod dnem! To prawdziwa katastrofa dla kultury narodowej. Gorzej być nie może. Grozi nam wtórny analogizm...”

I kogo słuchać, zwłaszcza, że obaj mają rację? Passent wymienia trzy przyczyny wysokiego poziomu zwrotów tygodników społeczno-kulturalnych i politycznych. Są to: ceny, względy polityczne przyczyniające się do zmniejszenia zainteresowania prasą oraz „skandaliczne warunki prenumeraty i dystrybucji”. Dwie pierwsze przyczyny są bezsporne, do trzeciej chętniejsze jeszcze dorzucić swoje trzy grosze.

Otóż głęboko trafna wydaje mi się opinia dyrektora pionu wydawniczego KWP Waldemara Piętki, iż „o ciągu ostatnich 8 lat bezwzględnie spadały gazety „Ruch” kompletnie odczytywał się od handlu. Cała ta sztuka stała się mu

ży nalożona mechanicznie na kraj ani nawet drgnęła, choć lato sprzyjało urlopom i prawie nikt w domu nie siedział. Brakowało zatem „Przekroju” w szcześliwym czy kosziłskim województwie, za to w krakowskim odnotowano zwroty. Kioski zamknięte są nie tylko w soboty. Kupienie papierosów czy gazety po godzinie 18 każdego dnia jest loterią. Latem co trzeci kiosk w ogóle jest nieczynny. Przed blokiem, w którym mieszkam przy ul. Słomianej, w pawilonie od 6 tygodni stoi puste pomieszczenie w założeniu wydobywane jako kiosk. Jeśli dodać do tego owe 4 tygodnie wcześniej, związane z wypowiedzeniem umowy przez którąś ze ston to rysuje się jakiś obraz niemiłej trudny do zaakceptowania.

Trudny tym bardziej, że „Ruch” jest jednym z nielicznych sprzedawców, którzy aktualnie nie posiadają problemu niedostatku towaru. Czyżby w epoce reformy gospodarczej „Ruch” był niereformowalny?

Tymczasem jeden z czterech dyrektorów największego dziennika świata wspomnianego już „Asahi Shimbun” (24 kolumny, 9 tys. pracowników, w tym 1 tys. dziennikarzy, 12 mln egz. nakładu dziennie) Ishiharu Shibata informuje że 99,2 procent nakładu dziennika rozchodzi się w sprzedaży abonamentowej, za pośrednictwem 5 tys. niezależnych dystrybutorów zatrudniających ok. 50 tys. osób, które co rano dostarczają pismo czytelnikom. „Ten system polegający na tym, że gazeta przechodzi do czytelnika i czytelnik nie musi po nią chodzić do punktu sprzedaży — powiada pan Shibata — stanowi o naszej prawdziwej sile. Gdybyśmy z jakiegoś powodu musieli zrezygnować z tego systemu i korzystać z usług poczty lub — jeszcze gorzej — kiosków, straciłbyśmy, jak obliczamy, co najmniej dwie trzecie naszych odbiorców. Wie pan, my dziennikarze możemy sobie łamać głowę nad tytułem, komentarzem, wiadomością, ale to wszystko jest bezużyteczne, jeżeli mechanizm dystrybucji dziennika są przestarzałe i niesprawne. Z tego punktu widzenia bardziej się liczy gospodni domowa, która chce zaakragić dochody zajmując się kolportażem naszej gazety, niż najbardziej nawet bijskottowy komentator”.

STEFAN CIEPŁY

PS: Z analizy nakładów i zwrotów pism należących do KWP wyliczyłem miesięczny „Zdanie”, jako że brak jeszcze szczegółowych danych dotyczących wysokości zwrotów pisma w czerwcu br. Niemieńskie wiadomości, że przy nakładzie rzędu 25-30 tys. sięgają one 3 procent, a więc nowy tytuł sponowany przez „Kuzniec” m.in. nazwiskami dwóch ostatnich naczelnych „GK” przyjął się dobrze.

1) „Prasa, radio i telewizja w świecie” Warszawa KAW 1980.

2) W wywiadzie dla liberalnego włoskiego dziennika stanowiącego własność „fiata” pt. „La Stampa” („Forum” nr 17/888).

AUTOREKLAMA bez samokrytyki

Żle natomiast, jeśli nie katastrofalnie, czuje się „Życie Literackie”. Jeśli w czerwcu 1981 jego nakład wynosił 76.555 egz. przy minimalnych zwrotach wynoszących 306 egz., to obecnie przy nakładzie mniejszym prawie o 25 procent, tj. wynoszącym 54.315 egz. zwroty osiągnęły 14.045 (dot. maja).

Wreszcie „Tempo”. Rok 1981: nakład 85.439, zwroty 1952; rok 1982: nakład 65.480, zwroty 5168 (!) Daje wykrzyknik, bo przecież w czerwcu rozgrzewał się już mundial i zainteresowanie prasą sportową było ogromne.

Jak widać dla tygodników — mam tu na myśli także dane przytoczone przez Passenta — z nielicznymi wyjątkami („Polityka”, „Przekrój”) nastąpiły zmiany szczególnie trudne. Przede wszystkim rzeczywistość zadziały ceny. Mało kogo stać dziś na 2-3 tygodniki. Ale nie cieszyliśmy się tak dalece sukcesem czytelnicy „Polityki”, jak Passent, jako że nie wypływa on z faktu, iż pismo jest lepsze niż było (jest raczej gorsze i to wyraźnie), lecz z opuszczenia placu boju przez renomowanych konkurentów. Czytelnik mając finansowe możliwości zakupu jednego „nielustrowanego” tygodnika, postawiony wobec wyboru: „Polityka” czy zupełnie świeże na rynku „Tu i Teraz”, „Przegląd Tygodniowy” a także niezupelnie świeża „Rzeczywistość” — właściwie był bez wyboru. Natomiast też luki, owej szary wejścia na plan pierwszy czy drugi, rzeczywistość nie wykorzystało „Życie Literackie”. Ale nie będe tematu rozwijał, bo za wcześniej może jeszcze na wiazanie w sferze naddobowy polityki kadrowej z reformą gospodarczą.

PRZYCZYNY REGRESU

Myślę, że piekielnie trudno jest być premierem, ale spróbujmy choćby przez moment. Oto staję przed nami dwóch ministrów. Ten pierwszy, od cen, pamiętający niezbyt odległe czasy, kiedy to kupienie w kiosku już w południe bez protekcji jakiegokolwiek dziennika, było osiągnięciem, powiada: „Pełny sukces! Wreszcie zaczyna działać prawa rynku. Wreszcie czytelnik dokonuje wyboru gazety, która mu odpowiada. Wreszcie można właściwie dzielić papier, pieniądza i zasługi. Wreszcie widać, które pismo jest dobre, które lepsze, a które gorsze”.

Natomiast ten drugi, od kultury, pamiętający nie tak znowu odległe czasy sprzed roku, kiedy to publikowaliśmy informacje, że pod względem nakładów

obca”. Myślę wreszcie, że „Ruch” poszedł dalej. Jeśli znane nam są pojęcia „rynku konsumenta” i „rynku producenta”, to „Ruch” skonstruował zupełnie nowe pojęcie „rynku handlowca”. Jest to w historii ekonomii na świecie całkowicie nowe zjawisko, żeby pośrednik utrzymujący się z procentu od sprzedaży towaru, był zainteresowany zmniejszeniem obrotów. Trudno uwierzyć, ale do pracy kiosków, czyli do handlu gazetami dostosowana dziś jest cała poligrafia obejmująca tygodniki. Która z redakcji jest gorzej notowana w drukarni, tej grozi nieszczęście, w postaci druku w piątek. A to oznacza krach, bowiem w piątek rano być w kiosku, to już najpóźniejszy termin, w którym ma się szansę rozsprzedania numeru. Wiadomo w końcu, że czytelnik czyta w sobotę lub niedzielę, ale że kupić może tylko w piątek. I skutek jest taki, że tygodniki i tak już, pokrzywdzone przez rytm wydawniczy w sferze dysponowania aktualną informacją inaczej niż na całym świecie walczą u nas nie o jak najpóźniejszy, lecz o jak najwcześniejszy termin druku.

Tygodniki cieroią dziś podwójnie. Jeśli brak prenumeraty w miastach sprawił, że nakład „Gazety” trzeba było pomniejszyć o 4 procent a „Dziennika” o 3,5 procent, zaś „Echa” zaledwie o 1 procent — to „Życie Literackie” utraciło 50 procent czytelników a „Przekrój” nawet 20 procent.

Do jakiego stopnia doszła bezwładność „Ruchu” widać było zwłaszcza tego lata, kiedy to cała siatka sprzeda-



„Komsomolskaja Prawda” — 10.100.000 egz. Chiński „Zemlin Zypao” przekracza nakładem 5 mln egzemplarzy.

Natomiast model zachodni, obejmujący także USA, charakteryzuje się stosunkowo niewielkimi nakładami dzienników, przy czym rzadko który z nich osiąga krajową rangę. Ponieważ ambicją każdego miasta jest posiadanie swojego pisma lokalnego, najlepiej dziennika, stąd dominuje ów profil regionalny. By nie być gołosłownym podaję, że taki np. „New York Times” posiada dzienne nakład nie wyższy niż „Życie Warszawskie”, bo rzędu 840-870 tys. egz., a wpływowy „Washington Post” 559 tys. egzemplarzy. We Francji pięciodniowy dzienny nakład „Le Monde” wynosił w 1977 roku pół mln

Trudno naturalnie przesądzać, jakie tendencje nakładowe zapanują w naszej prasie, niemniej pewna uniformizacja treści, która nastąpiła po 13 grudnia sprawiła, że model prasy wielkonakładowej, ogólnokrajowej stał się dla czytelnika mniej atrakcyjny, a pewne preferencje (wyrażające się niepopularity wiadomości za wieczornymi dziennikami telewizyjnymi) zyskały dzienniki regionalne i stał ich stosunkowo wysoka poczytność.

TYGODNIKI

Jak czuje się „Przekrój” po reformie cen i zmianach, które nastąpiły w kraju po 13 grudnia? Ano lepiej, niż „Polityka”, jego nakład sięgnął bowiem

Zestrzepów rozmów, informacji towarzyskich dowiadywałam się, że poeta z Inkipto źle się czuje. Kiedy piszę o nim — biedny wyrobnik słowa dzennikarskiego — ogarnia mnie pasja, chęć wydrukowania wszystkich ważniejszych wierszy tego poety, i wszystkich kompromitujących go wypowiedzi krytycznych, teoretycznych. Ale przecież tego uczynić nie mogę, bo w życiu Adama Ważyka wiele wierszy przeczytało wielu wierszom, zaś ostatni jego występ w Krakowie, właśnie w Sali Senatorskiej na Wawelu, przed kilkoma laty ukazał nam człowieka dość buńczucznie broniącego swoich racji. Jakże to były racje?

Najszynniejszego w tamtym czasie powojennym wiersza pt. „Dzieje” ze zboru „Serce granatu” nie cytuję, bo już tam dokonały się niesprawiedliwości, podział na krew przelaną lepszą i gorszą. Nie chcę również wspominać nad grobem wiersza-sztandaru, w którym „na tej dłoni pisane — jeszcze nie wypięcone — nowa murarska dzieje”.

Na Wawelu więc, przed paru laty, sam Ważyk odważnie powiedział, że stał się jak gdyby zwolennikiem błędów

NA ŚMIERĆ



W INKIPO

Wypaczeń. I nie wszyscy mu to pamiętają. To prawda. Jednakże ktoś zdusił głos Galczyńskiego i ktoś znajdował uzasadnienia (choćby w rozprawie pt. „Przemiany Stowackiego”) odrzucenia ze sceny narodowej „nieodbych, mistycznych dramatów autora „Snu srebrnego Salomei”.

Adam Ważyk był w środku wydarzeń — czy zawsze? Do końca lat sześćdziesiątych chyba tak. Odrzucając literacką przegrodę awangardową w mieście Inkipto, w r. 1956 zaskakuje literacką Polskę (i nie tylko literacką), „Poematem dla dorosłych”. Atakuje w nim samego siebie, zakłamania i sztandarowość, używa strasznych wyrazów „halastra”, „tarło”, „odpadki”, „kasza” — to mają być robotnicy. Pamiętam — czasem pytam sam siebie, po co pamiętam? — ze-

brane publiczne w starym lokalu Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie poświęcone temu dziełu. Działy się tam rzeczy okropne, tragiczne; rękotki ludzie grozili nieobecnemu pisarzowi pięścią. Ważyk odważył się określić miejsce swych obserwacji poetyckich i społecznych — była to Nowa Huta. Jakos nikt nie krzychał wtedy, gdy w zbiorze „Wagon”, w wierszu pt. „Elegia” powie nowy oby-wateł nowego Inkipto:

Od gniewu do pogardy łatwo się przechodził powoli obojętność bierze nas w objęcia Tu gdzie każdy jest sam w zatocznej ulicy niespodziewane spotkanie nikogo nie dziwią Opóźnione koszmary i noc bezsenne są to drobne dominy spłacane przeszłości Odnowiliśmy w sobie dar przewidywania którego nawet sami nie bierzemy na serio

Przeło dojechał Ważyk do porzuconego w 1940 r. miasta Inkipto. W gruncie rzeczy — powiadają niektórzy — nigdy go nie porzucił. I zaraz przytaczają obrzydliwe dzieło przekładowe tego poety, tak boleśnie dotykającego swoich dyskutantów w wielu literackich wymianach zdań. „Wybór przekładów” z r. 1979 notuje jego roboty translatorskie z Horacego, wspaniałe tłumaczenia z francuskiego i rosyjskiego. Bez antologii poezji francuskiej, zredagowanej przez Adama Ważyka w r. 1946, bez słynnej dyskusji jego z Julianem Tuwimem o przekładaniu „Eugenisza Oniegina” Puszkina, bez przekładu tegoż poematu dokonanego przez Ważyka właśnie, o ileż uboższe byłoby polskie życie literackie okresu powojennego!

Ważyk wtrącał się do wielu rzeczy i nie zawsze miał rację. Jednakże dzisiaj trudno rozstrzygnąć, kto w wielkim sporze na temat „Pana Tadeusza” (czy jest to tylko prze-żość, czy już opowieść o nowym narodzie polskim?) miał słusność — Kazimierz Wyka czy Ważyk? Wydaje mi się również, że jego sądy zawarte w rozprawie „Mickiewicz i wersyfikacja narodowa” chyba nie wytrzymują próby czasu. Ale przecież Ważyk pisał, rozprawiał, dyskutował. Tak, jakby zawsze chciał zdążyć w uczestnictwie w jakiejś nowej i nowej awanturze polityczno-literackiej.

Malgorzata Baranowska napisała w „LITERATURZE” w r. 1974, że poezja Ważyka jest poezją rozumu nie tylko z powodu racjonalizmu poety, jakże czasem zarażonego intuicją, absurdem, fantastyką, ale też z programowego założenia jedności „podmiotu lirycznego” i poety, tłumacza, eseisty — historyka literatury. I dalej „Ważyk pozostaje zawsze tym samym poetą i jednocześnie interpretuje esejami i powieściami poezję, poezją — eseje i powieści”. Autorce trzeba przyznać rację — obserwacja to trafna. Natomiast nie można się zgodzić z mnianiem, że to były sobie takie, ot takie zjawiska twórcze, bez próby ich oceny. Wydaje mi się, że zarówno osiągnięcia, jak i tragiczne błędy interpretacyjne i programowo-literackie polegały na dowolnym przenoszeniu przez poetę argumentów publicystycznych w sam utwór, w samo działanie artystyczne.

Taką ma śmierć każdy z nas w Inkipto. Inkipto — miasto wyobraźni i szaleńczych pomysłów, jest nieśmiertelne.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

PORTRETY: Adam Ważyk

Gród podwawelski pamięta Adama Ważyka — chociażby we wspomnieniach Tadeusza Kwiatkowskiego — z pierwszych powojennych miesięcy, kiedy organizował tu życie kulturalne po pożodze wojennej. Nie wolno też zapominać o awangardowej postawie poetyckiej tego twórcy, urodzonego w roku 1905 w Warszawie, redaktora czasopisma „Almanach Nowej Sztuki”, autora opublikowanych w r. 1924 „Semaforów” i kolejnego zbioru poezji z r. 1926 „Czyi i usta”. Ważyk wydał również przed wojną opowiadania w zbiorze pt. „Człowiek w burym ubraniu”, powieści pt. „Latarnie świecą w Karpoucie”, „Mity rodzinne”.

Jakże słusznie napisał Włodzimierz Maciąg, że Ważyk wsółtworzył poezję awangardową „ale w przeciwieństwie do poetów awangardowych krakowskiej nie szukał inspiracji w konstruktoryzmie nowoczesnego urbanizmu i nowoczesnej techniki. Nowych treści poezji szukał on w rozbięciu tradycyjnych wyobrażeń o psychice człowieka, w rozbięciu jednostki psychicznej, przekształceniu poezji w instrument, za pomocą którego wyrazić można pobudzenia intelektualne i zmysłowe, brak ciągłości naszego życia zmysłowego”.

I oto wiersz „Pozegnanie Inkipto” z r. 1940, wiersz — pożegnanie, z którego można odczytać, co mianowicie poetę porzucił:

tak się z niego namiętnie: co właściwie znaczy Inkipto, to nieludzkie urojenie? Zegnaj Miasto, które stawili mistyfikatory! Ja także zachodziłem między nich onegdaj, ale ja, brednio moja zgrzyzi cię i otworzyłem przez pół, pokretną, stęchłą, jak wnętrza orzechów co wysechł. Jeśli o mnie spyta kto w Inkipto, odpowiedzcie mu prawdę: nawet ten odjechał!

W madyryckim Prado otwarta największa z dotychczasowych ekspozycji dzieł El Greca. To wielkie wydarzenie kulturalne przyćmione zostało, niestety emocjami sportowymi i dopiero ostatnio hiszpańska prasa szerzej zajęła się przypomnieniem spuścizny genialnego malarza.

Popularność płóci El Greca tłumaczy się tym, że można je bez trudu odróżnić od dzieł wszystkich innych mistrzów pędzla — stwierdza madyrycka gazeta „Cambio-16” — Na to jednak, aby Grek Dominikos Theotokopulos zdobył pełne uznanie i podziwu świata, musiało upłynąć bez mała dwa i pół wieku. Na swój rodzimym Krecie malował postacie świętych w tradycyjnym Bismanciu, później już, w Wenecji, zajmował się miniaturami. Kiedy przebywał w Rzymie uważano go za naśladowcę Tytjana, w okresie toledońskim — za zwolennika szkoły włoskich humanistów.

EL GRECO w Prado

Jednakże wszystkie te, często przeciwstawne sądy o znaczeniu dzieł El Greca bliższe są naszym czasom, niż epoki samego mistrza, który umierał w roku 1614 w Toledo, nie doczekał się uznania w współczesnych. Świadczą o tym chociażby i ten fakt, że nie miał uczniów, jeśli nie liczyć własnego, obdarzonego nikiłym talentem syna. Nie otrzymał także tak upragnionego stanowiska nadwornego artysty Filipa II.

W sto lat po jego śmierci, znany podówczas historyk sztuki Antonio Palomino uprzedziło wysoko oceniał walory techniki artysty, ale jednocześnie ostro skrytykował go za „krzywymy rysunkiem i pobawianym smaku artystycznym paletą”. Ażoby El Greco oceniano został, jak na to zasługiwał, jako jeden z największych malarzy wszystkich czasów, potrzebny był przewrót w sztuce, który dokonał się na przełomie XVIII—XIX wieku w związku z powstaniem nowego kierunku w literaturze i sztuce — romantyzmu. W roku 1840 francuski poeta i znawca sztuki Teofil Gautier opublikował książkę „Podróż do Hiszpanii”, w której zajął szeroki ogół czytelników z twórczością El Greca. Wysoko ocenil go Delacroix, zachwycony był nim także Monet. A już w początkach wieku XX malarze niemal wszystkich ówczesnych kierunków — ekspresjoniści, surrealiści, abstrakcjonści a nawet kubci.

W tych dniach powrócił do Krakowa z tournée po Włoszech amatorski, studencki teatr tańca „Kontrast” działający od 19 lat pod patronatem krakowskiej AWF.

Zespół przebywał nad Adriatykiem na zaproszenie ogniska rodzin polskich w Anconie które współpracuje od kilku lat z Towarzystwem Polonia. Ognisko skupia kilkaset osób, a przewodniczy mu JAN HOFFMAN, prezes rolniczych związków zawodowych prowincji Marche, przebywający od wojny we Włoszech. Celem Polaków z Ancony jest socjalna i kulturalna współpraca z innymi stowarzyszeniami we Włoszech i za granicą. M. in. upowszechniają oni w Italii kulturę i folklor polski. Sprawdzono już na występach m. in. „Krakowiaków”, „Pilsko” z Żywca, a w tym roku z zaproszenia skorzystali krakowscy studenci z zespołu „Kontrast”.

Wrażenia jeszcze świeże, spotkania i sukcesy artystyczne zarysowane w pamięci jeszcze niewyblakniętymi barwami. Tym chętnie prosimy przedstawicieli zespołu o rozmowę. Biorą w niej udział JACEK TOMASIK — kierownik artystyczny i choreograf, KRYSZYNA GRANDOWSKA — kierownik organizacyjny, MIROSLAWA ZAREBA — asystent choreografa oraz soliści: WACŁAW REJDYCH, TOMEK LESZCZYŃSKI, ANIA KASZUBA, KAZIMIERA WALCZYK.

— Zanim przejdziemy do urażen z podróży, przedstawcie Wasz zespół. Czytelnikom, bo może nie wszyscy wiedzą, że jesteście naszym najstarszym amatorskim teatrem tańca.

— Faktycznie, byliśmy pierwsi w ruchu amatorskim tego typu. Jedyni o tej formie ruchowej. Naszym podstawowym założeniem stało się poszukiwanie nowatorskich form tanecznych i komponowanie ich w różnorodny spektakle baletowe. Staraliśmy się wypracować własną technikę tańca o dużej sile ekspresji, łącząc reguły klasycznej szkoły baletu z technikami modern dance i elementami jazzu. Tworzymy spektakle baletowe.

— Działacie pod patronatem rektora AWF? — Tak, ale myśli się, kto sądzi, że w zespole są tylko studenci tej uczelni. Wbrew pozorom, sporo wśród nas nietubytywów.

— Najgorsza zmarła? — Tzw. fluktuacja. Wielu przeszło do za-

Notatnik Kulturalny

„Bolszoj” w remoncie

W najbliższym czasie planowane jest przeprowadzenie gruntownej rekonstrukcji gmachu moskiewskiego Teatru „Bolszoj”.

Uroczyste otwarcie 30 grudnia 1780 roku w Moskwie „Piotrowski Teatr” rozmiarami przewyższał wszystkie podobne obiekty. Na sali mogło zmieścić się 800 widzów (nie licząc galerii). Oświetlenie stanowiły 42 kryształowe tyrandole, a ściany zdobily wspaniałe lustra.

Od tamtej pory niejednokrotnie zmieniał się wygląd teatru. Na miejscu spalonego w 1805 roku, wzniesiono nowy gmach (pożar dotknął go jeszcze raz w 1855). Była to olbrzymia konstrukcja, ze wspierającym się na osmiu kolumnach portykiem na szczybie. Zwielenienie portyku tworzył wyrzeźbiony przez P. Klodta rydwan Apollina.

W ryzniku obecnej rekonstrukcji będzie m. in. odwzorony dziesięciokolumnowy północny portyk, a także odbudowane sale prób i pomieszczenia pomocnicze. Widownia zostanie w nie zmienionym kształcie. Jedyną wprowadzoną tu zmianę stanowiładofonizacja sal.

Muzeum... ołówek

Na mapie muzeów Europy trzeba zaznaczyć nową placówkę. Stara, do niedawna jeszcze czynna kopalnia grafitu w Kropfmuehl pod Passau, tuż przy granicy RFN z Austrią, przekształcono w muzeum. Aby dowiedzieć się jak wydobycia się grafit, jakimi narzędziami czyniono to dawniej, a jakimi dziś, trzeba zejść 222 schodami. Muzeum grafitu — jedyny tego typu w Europie Środkowej — prezentuje również pełny zestaw przedmiotów i produktów wytwarzanych z tego cennego minerału.

Ciągle mieszka przy najpiękniejszej ulicy Rzymu, liczącej 2,5 tys. lat, via Appia Antica, ozdobionej piniami, cyprysami i pomnikami. Niedawno założyła własną agencję fotograficzną, „Studio Gina Lollobrigida” to efekt sukcesów fotograficznych artystki, które rozszły się jak podobnie jak role filmowe. Jej album „Italia mia” cieszył się powodzeniem również za granicą.

— „Fotografowanie zawsze mi odpowiadało, właściwie bardziej niż praca przed kamerą — mówi G. Lollobrigida współpracownikowi miesięcznika „Cinema”. Czy nie myśli o powrocie do filmu?

Nic mnie w filmie nie pociąga...



— Właśnie czytam dwa scenariusze, ale bardziej interesuje mnie teatr, był może wystąpię na Broadwayu. Musiałabym tylko znaleźć odpowiednią sztukę, która wcześniej odniosła już sukces. Dzisiejsze scenariusze są nie nie warte, podobnie jak większość filmów. Nic mnie w nich nie pociąga.

— Czym jest dla pani sukces? — pyta dziennikarz.

— Sukces jest ważny, ale nie przynosił mi odprężenia i spokoju wewnętrznego, nie sprawił mi też prawdziwej radości. Czuję się dobrze, gdy nie znajduję się w centrum zainteresowania. Wielbiciele ciągle działali mi na nerwy. Wreszcie mogę sobie pozwolić na luksus pozostawania na uboczu. Zre-

— Marzyłam o lepszych rolach, ale ich nie otrzymałam, wszystko było coraz bardziej banalne. Dlatego zrezygnowałam.

Dziś aktorka nie odwiedza kina. Nie ogląda też filmów w telewizji. Dlaczego?

— Dawniej filmy były bardziej szczerze, realizowane z myślą o publikacji. Robiono je, aby zdobyć polską widza, a dziś, aby go szokować. Istnieją tylko technika i efekty, fabuła się nie liczy. A telewizja? Ostatnio śpiewałam w uroczystości telewizyjnej „Tosca” z Cateriną Valente. Był to chyba dobry program.

Włoska peregrynacja

go by wymieniać spektakle w jakimś sensie przeciwieście nasze: „Szewcy”, „Mazepa”, „Akropolis”, „Konrad Wallenrod” w Teatrze Ludowym. Może publiczność pamięta nas jeszcze w „Spotkaniach z Balladą”, w Teatrze Telewizyj. Krótko mówiąc — wszystkie te lata znacza solidna mordęga, nie bez przyczyny znafia zwa „kapo”!

(W tym momencie wywiadu wszyscy zaczyna ją mówić o mitym zaskoczeniu nagrodami, a pogodzie, o konkurencji).

— Przyjechalismy na Sycylię zmęczeni 40-stopniowym upałem.

— Ale Morze Śródziemne wydało nam się zimne!

— Sycylia była odpoczynkiem mimo strachu przed rywalami! Przecież jakby nie było, to deprymujące, że występuje z nami solistka Scali di Milano Oriella Dorella.

— A poza tym byliśmy, jedynym zespołem amatorskim, startując woiąż z zawodowcami!

— Szkoda tylko, że nie wpadliśmy na trop mafii sycylijskiej!

(Tu następuje barwny opis oczekiwań pod adresem teatru — jedziemy dalej).

— Jaki repertuar „Kontrast” wybrał dla Włochów?

— Prawie wszystkie nasze spektakle, a wśród nich „Obrazek” przygotowany z myślą o publiczności polonijnej. Zródłem widowskiego są polskie tańce ludowe, ukazane w stylizowanej formie, przy czym całość kompozycji ma skupić uwagę widza na pięknie muzyki i malowniczości tańca. Treść jest tylko pretekstem do wypuklenia muzyki Henryka Wieniawskiego i Zygmunta Noskowskiego. Również balet zatytułowany „Planofonia”, został ułożony przez Jacka Tomasika do muzyki Kazimierza Serockiego.

— Opowiedzcie parę słów o przyjęciu, jakiego doznaliście w Italii.

— Z festiwalu wyjechalismy wyróżnieni. Oto puchar bardzo dla nas chwalebny z podpisem „Za podniesienie poziomu artystycznego Festiwalu”. Piękny list napisał do naszego rektora attaché kulturalny gminy Castel Franco Veneto. Nie zapomnimy przyjęcia w Fabriano. W biurze turystycznym miasteczka obrzucono nasz zespół folderami całego Włoch. Mnóstwo występów szło cały czas na okłaskach. Prawie każdy spektakl był kręcony przez włoską telewizję. Zdziesiątka obfitości programów, reklam. Po każdym koncercie przychodzili do nas Polacy. Tak po prostu, pogwarzzy. Jakis rodak na stacji benzynowej wręczył nam dwie butelki szampana na dobrą wróżbę.

— Jest takie polskie powiedzonko: „Był w Rzymie i papieża nie widział!”

— Ależ widzieliśmy, oczywiście! Co się dzieje na tym placu w trakcie audycji dźwiękowych. I to napięcie w jakim wszyscy czekają na pojawienie się helikoptera z Cas-teley Gandolfo. Niezapomniane spotkanie.

Za rozmowę dziękujemy.

EWA OWSIANY

„KONTRAST”

A u nas, konkretnie w życiu artystycznym Krakowa czy można wskazać ślady Waszej obecności?

— Owszem, uczestniczyliśmy w inscenizacji znanych spektakli Teatru Starożytności w Krakowie, jak „Biesy” i „Noc listopadowa” w reżyserii Andrzeja Wajdy oraz „Wyzwolenie” i „Dziady” w reżyserii Konrada Swinarskiego. Także „Sen nocy letniej”, „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”, „Dłu-

— Czas już na opowieść o Waszym ostatnim wojażu do Italii.

— 22 koncerty w 18 miastach, 11 tys. kilometrów przebytych autokarem, dziesiątki godzin tańca, w ogóle wydaje się nam, że stałe byliśmy na scenie. To zabawne, wiedziliśmy wyjeżdżając, że naszym celem są koncerty, ale nie wiedzieliśmy, że wyładujemy na Międzynarodowym Festiwalu Cywilizacji Morza Śródziemnego na Sycylii.

W końcu lat siedemdziesiątych, kiedy rzeczywistość stawała się powoli coraz mniej optymistyczna, wyjątkowo po-częły mnożyć się rozmaite konkursy na reportaże. Nagrody fundowały poszczególne instytucje, urzędy wojewódzkie, towarzystwa oczekujące w zamian, że dziennikarze opiszą, sportretują, spuentują i okaże się, że jeśli nawet nie jest najlepiej (te trudności obiektywne), to w każdym razie jest nieźle. Idziemy żwawym krokiem do przodu. Nagrody w tych konkursach rozdzielano zgodnie z oczekiwaniami fundatorów i organizatorów. W każdym razie malkontenci i wszelkie niedowiarki nie mieli większych szans. Tylko kilka konkursów mimo takiego ogólnego trendu nie straciło swojej wysokiej marki. Wśród nich — ogłaszany co dwa lata przez redakcję „Gazety Krakowskiej” (wtedy jeszcze „Gazety Poludniowej”) Ogólnopolski Konkurs o nagrodę im. Adama Polewki.

RECENZJE

W 1979 roku ukazał się zbiór reportaży nagrodzonych oraz nadesłanych na konkursy im. Polewki „Corrida po polsku”. Książka zyskała wysokie oceny recenzentów i czytelników. „Życie Literackie” przyznało jej swoją nagrodę, jako jednej z trzech najlepszych książek roku. Ostatecznie ukazał się w księgarniach następny tomik reportaży konkursowych „Nagle zaskoczenie” przygotowany do druku przez tę samą spółkę autorską, co „Corrida”: Halinę Kleszczyk i Stefana Ciepłego. Piętnastka reportaży i jeden wywiad z Zofią Polewkową i jej synem Andrzejem, skromna forma graficzna, książeczka niewielkiego formatu. Ale podobnie jak pierwszy pokonkursowy zbiór jest to pozycja bardzo znacząca wśród książek reportaży. Co najmniej kilka reportaży zasługuje na to, aby wejść do antologii najlepszych tekstów tego gatunku, które zostały napisane w szybkim minionej okiesu.

„Reporter nie może schlebiać, ale musi ostrzegać” — napisał jeden z najwybitniejszych polskich publicystów i reporterów, KSAWERY PRUSZYŃSKI. To lapidarne określenie racji zawodu dziennikarskiego mogłoby z powodzeniem posłużyć jako motto „Nagle zaskoczenia”. Ostrzeżenie zawarte niemal w każdym tekście, ostrzeżenie skierowane naraz do władzy i do społeczeństwa jest tym, co łączy z pozoru bardzo różne teksty, o bardzo rozmaitych sprawach, pisane przez szesnaście autorów.

Bardzo dramatycznie, a zarazem bardzo doświadczenie brzmi ostrzeżenie zawarte w raporcie Teresy Torańskiej „Włóknarki”. Torańska rozmawiała z łódzkimi robotnikami. Aż trudno nie zacytować tych rozmów.

— O której pani ustała? —
— Druga czterdzięci.

— Teraz jest dwudziesta czwarta.

NAGLE zaskoczenie

— O, Boże, dopiero.
— Co miłego dzisiaj panią spotkało?
— Kupiłam kilogram opolskiej, po sto złotych, za ledwo po godzinie.
— O czym pani marzy?
— Ja o emeryturze.
— Chciałaby pani mieć już pięćdziesiąt pięć lat?
— I to ja!
— Ile pani ma lat?
— Trzydzieści osiem”.

Reportaż Torańskiej został nagrodzony jedną z trzech równorzędnych nagród. Pierwszą nagrodą wyróżniono tekst Jacka Stachewicza „Technika odejścia” (w komunikacie o rozstrzygnięciu Konkursu ten tytuł „nie mógł pójść, źle się kojarzył...), także reportaż-ostrzeżenie, ale nie tak dosłowny, nie tak drażliwy, jak „Włóknarki”. Warto o tym przypomnieć nie po to, aby z perspektyw trzech minionych lat podważać decyzję jury. W maju 1980, kiedy obradowało jury, decyzja nagrodzenia reportażu o łódzkich robotnicach miała wymiar polityczny. Nagrodę przyznano, chociaż naczelny redaktor „Gazety” oraz pozostali jurorzy zdawali sobie sprawę, komu nie spodoba się nagradzanie takich tekstów. O wydrুকowaniu tego w prasie nie było mowy. „Włóknarki” mogły ukazać się dopiero po podpisaniu porozumień z robotnikami na Wybrzeżu i w Jastrzębiu.

Nie do druku były też inne reportaże: Stefana Maciejewskiego „Banga szuka oiar”; Andrzeja Zwaniackiego „Szpital psychiatryczny”; Doroty Terakowskiej „Prośba o ochronę gatunku w umotywowaniu” — i niektóre inne. Z perspektywy minionych wydarzeń nasuwa się pytanie: właściwie dlaczego dziennikarze nie mieli prawa ostrzegać głośno przed groźną chorobą odzierzawia, brucelozą, wypracowaniami w aparacie władzy, dramatyczną sytuacją w szpitalu psychiatrycznym. Czy tylko w imię zachowania spokoju władzy, czy też może z jeszcze innych powodów? Na długo przed sierpniem 1980 władze nadal dziennikarzy i niektórzy robili, co mogli, aby ta prawda mogła chociaż w części dotrzeć do społeczeństwa. Prawde znali też ludzie władzy, menedżerowie naszego kulejącego przemysłu, właściwie trudno zamknąć krag ludzi, którzy wiedzieli. Tyle, że z tej świadomości tak naprawdę nie wynikało. Nie zadziałał żaden mechanizm, który mógłby wywołać jakąś reakcję. Gdyby taki samowywołujący się mechanizm, od wiedzy do reakcji na fakty, został wcześniej wmontowany w organizm społeczny i polityczny kraju, wypadł ostatnie dwóch lat potoczyłby się inaczej. Z całą pewnością odmiennie.

„Nagle zaskoczenie” to książka dokumentująca pewien okres polityczny, a zarazem tendencje w reportażu krajowym. Jak bodaj nigdy przedtem reportaż został pozbawiony swojej doświadczenia, autorzy nie porzeczają na relacjonowaniu zdarzeń, nie szukają wydarzeń dramatycznych, dziwnych zbiegów okoliczności, niezwykłych losów ludzkich, sensacyjnych przypadków. Główny punkt ciężkości reportażu przesuwa się wyraźnie w kierunku głębiej położonych warstw i dopiero dotarł do nich umożliwiające pełne odczytanie tekstu. Autorzy — niemal wszyscy — szukają najprostszych środków wyrazu, niewyszukanych metafor. Tak pisze Michał Monko relacjonując przebieg Konferencji Samorządu Robotniczego w Stoczni Gdańskiej, tak pisze Marta Wesolowska w reportażu „Szyld”, nadużycia władzy wojewódzkiej w Suwałkach bez kamuflażu opisuje Jerzy Muszyński. Bohaterowie tekstów są nazwani z imienia i nazwiska, można — idąc tropem opisu dziennikarskiego — dotrzeć do konkretnych miejsc i ludzi. Ale opis jednostkowych zdarzeń jest zaledwie pretekstem do szerokiej, społecznej wymowy tekstów. Do uświatlenia danego wydarzenia czy zjawiska w szerszym kontekście mechanizmów i prawidłowości.

Reporter musi ostrzegać. Teksty-ostrzeżenia nadsyłane na niektóre konkursy, przed drukiem urabiane w redakcjach tak, aby chodziło w nich niby o co innego, niż chciał dziennikarz, reportaż, które teraz w niewielkiej części, ale jednak reabilitują dziennikarzy w oczach społeczeństwa. Takie ostrzeżenia zostały wprawdzie napisane — o czym zaświadcza choćby ta książka — ale nie odniosły, bo odnieść nie były w stanie, większego skutku. Jest zatem „Nagle zaskoczenie” książką, która ostrzega przed pewnymi metodami kierowania prasą, przed skutkami kneblowania ust opinii publicznej. Obok wysokich umiejętności warsztatowych prezentowanych przez dziennikarzy, obok rzetelnej dokumentacji wydarzeń, jest to jeden z walorów zbioru. Ale — z całą pewnością — ten walor najważniejszy.

(El)

„Nagle zaskoczenie”. Wybór: Halina Kleszczyk i Stefan Ciepły, Krajowa Agencja Wydawnicza Kraków, 1982 r., str. 276.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

też przez niemieckich faszyistów. Fakt, że konferencja jubileuszowa odbyła się w mieście, które dla całego świata stało się symbolem walki z wojną i przemocą, ma głęboką wymowę moralną. Mówiąc o sprawach wewnętrznych Polski powiedział, że poważne błędy popełnione w polityce gospodarczej i społecznej w latach 70-tych spowodowały 2 lata temu masowy protest klasy robotniczej. Na tle tego uzasadnionego protestu powstał nowy ruch związkowy poparty przez miliony ludzi pracy. Nie otworzył on jednak okresu tak potrzebnego spokoju społecznego. W 1981 r. Polska stała się widownią nieustannych strajków, demonstracji ulicznych, spadku produkcji w wielu dziedzinach gospodarki narodowej. Mówiąc o sytuacji międzynarodowej M. Rakowski podkreślił, że świat przeżywa obecnie jeden z najtrudniejszych okresów w stosunkach międzynarodowych po II wojnie światowej. W Polsce — stwierdził — z nadzieją przyjmujemy podjęcie na nowo radziecko-amekańskich rozmów nt. ogranicze-

Uczeni i nauka na rzecz pokoju

nia i redukcji zbrojeń strategicznych, podobnie jak propozycje Leonida Breżniewa dotyczące zapobieżenia katastrofie nuklearnej. Zamrożenie produkcji broni jądrowej, znaczne redukcje arsenałów nuklearnych, wyrzeczenie się przez mocarstwa atomowe użycia broni jądrowej — jako pierwszy uczynił to już ZSRR — to gwarancja przetrwania i rozwoju cywilizacji. Mówiąc o sytuacji w Europie, na którą wpływa niekorzystnie napięta sytuacja światowa, M. Rakowski podkreślił, że bezpieczeństwo Polski jest najsilniej związane z bezpieczeństwem europejskim. Wicepremier przypomniel działania Polski na rzecz pokoju i odprężenia w świecie, m. in. zgłoszone przez Adama Rapackiego propozycje dot. stworzenia strefy bezatomowej i strefy zamrożonych zbrojeń jądrowych w Europie środkowej. To Polska zgłosiła propozycję zwolnienia Konferencji Bezpieczeństwa Europejskiego. Również obecnie — powiedział — dążymy do ochrony i umocnienia do-

robbu KBWE, do zachowania jego charakteru zgodnego z postanowieniami Aktu Końcowego z Helsinek. Z uznaniem obserwujemy działalność ruchu zmierzającego do pobudzenia naukowców i polityków do myślenia nad wspaniałym wykorzystaniem wysiłków nauki i jej metod dla zapewnienia rozwoju świata w pokoju i bezpieczeństwie wolności i sprawiedliwości społecznej. Rząd Polski — powiedział na koniec — z uznaniem ocenia wkład polskiego komitetu PUGWASH i środowiska naukowego, zaangażowanego w realizację szczytnych celów i zadań, jakie niesie z sobą ten ruch. Życzenia owocnych obrad przekazał uczestnikom konferencji prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. Aleksander Geyster. Następnie odczytano telegramy z pozdrowieniami, jakie napłynęły dla uczestników warszawskich obrad. W depeszy z Watykanu podpisanej przez kardynała Agostino Casaroliego wyrażona jest nadzieja Jana Pawła II

kim użyciem broni jądrowej — niebezpieczeństwa dla cywilizacji; do wszystkich ludzi świata — aby poparli kroki zmierzające do usunięcia zagrożenia nuklearnego, stwarzającego ryzyko dla przetrwania ludzkości. Deklaracje ruchu Pugwash poparło 97 laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych z Australii, Francji, Holandii, Irlandii, Kanady, RFN, Pakistanu, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Związku Radzieckiego. Na tym zakończyły się otwarte, inauguracyjne obrady konferencji. (dalsze obrady będą — zgodnie z tradycją ruchu — przebiegały przy drzwiach zamkniętych, dla zapewnienia pełnej swobody wypowiedzi). Rozpatrzone raporty dyrektora generalnego Pugwash Martina Kaplana, o działalności ruchu w latach 1981—1982 i zawierający ocenę obecnej sytuacji międzynarodowej. W godzinach popołudniowych — również za zamkniętymi drzwiami — podjęły pracę grupy robocze.

PRACA	KUPNO
POTRZEBNA pomoc do dwojga dzieci, na stałe. Kraków, ul. Krowiej 130, tel. 22-65-86, g-15958	BMW 1902, z roku 1974, 75, 76, 316 lub podobny — zdecydowanie kupię. Zabierz koło Krakowa, ul. Szkolna 43, tel. 24 — „Auto-Serwis”, g-20182
EKSPEDIENTKI zatrudni na dobrych warunkach, od 1 września, cukiernia — Marian Wzrostek, Kraków, ul. Solskiego 5, g-20083	SPRZEDAŻ
TYNKARZY i pomocników zatrudni zakład murarsko-tynkarski — Andrzej Piasecki, Kraków, ul. Nowojki 427. Zgłoszenia w godz. 17—19, oprócz sobót i niedziel.	SREBRNE świerki, sosny — sprzedaje Jarosława, Gaj 100, Libartowa, g-19840
LOKALE	ZIE skrzyniowy — wywrotkę oraz BMW 2000 — sprzedam. Kraków, ul. Skarbińskiego 4, g-19886
M-3 własnościowe, superkomfortowe — sprzedam. Kraków, tel. 48-10-27, g-19446	NYSE „ropniaka” — sprzedam. Tel. 11-04-82, wieczorem, g-20011
RÓŻNE	NAUKA
SKLEP z wyrobami pamiętkarskimi i regionalnymi — Dobrowolski, Kraków, ul. Florjańska 20 — poszukuje dostawców, g-18098	WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów — 3 miesięczne — przyjmie Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów — Oddział w Krakowie, ul. Wzrzeska 5/6, tel. 11-74-87, w godz. 9—13 i 16—19 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie ul. Bena 9/11, tel. 20-76
KSIĄŻKIEWICZ Teresie zam. N. Huta os. Centrum C 4/2 skrzadzion - w dn. 8. VIII 82 r. wkład 14. Zarządca: Anna Ah 551558, 551558 i 44 córki Anny Ah 551558	TANCÓW towarzyskich uczy Andrzej Głobacki, Klub „Garbarnia”, ul. Sokołska 17, tel. 65-05-94

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

galnego wzbogacenia się oszacowano na 27,8 mln zł, zaś posiadany przez ową osiemnastkę majątek przedstawia wartość ponad 100 mln zł. Oczywiście o fakcie tym poinformowali organa kontrolno-finansowe. Spekulacji jednak czy nadmiernego bogactwa sama milicja nie jest w stanie przezwyciężyć. Walka z tego typu przestępczością musi być prowadzona nie tylko przez organa ścigania i instytucje kontrolne, ale winna się spotkać z szeroką pomocą czynników społecznego. Problem jest wspólny i wspólnie musimy go rozwiązać. — Mówiąc o stanie porządku i bezpieczeństwie publicznego w Krakowie i w województwie trudno skupić się tylko na przestępczości kryminalnej. Sytuacja w jakiej żyjemy jest szczególna, zwłaszcza teraz, gdy głośno mówi się o rocznicach obchodach wydarzeń sprzed dwóch lat... — Wszyscy odczuwamy w

O przestępczości, emocjach i manipulacji

woj, krakowskim postępującą stabilizację na wielu odcinkach. Żyje się nam trudno, ale łatwiej niż przed pół rokiem. Niestety jednak niektórym reprezentującym ekstremalnie odłam „Solidarności” Małopolska ta stabilizacja przeszkadza i podejmują próby wywołania niepokojów. Mielimy tego przykłady w ostatnim okresie. Te szkodliwe działania polityczne nie spotykały się z większym poparciem klasy robotniczej. — Niektórzy twierdzą, że jest odwrotnie... — Twierdzić można, ale twierdzenie powinno być poparte faktami. Otóż z chwilą kiedy niektórym politykom nie udało się zyskać szerszego poparcia skoncentrowali się na działalności propagandowej obliczonej na dyskredytowanie władz, wytworzenie w społeczeństwie nastrojów niepew-

ności, tworzenie mitów o zasługach „Solidarności” oraz na inicjowanie akcji protestacyjnych. — Inicjowanie akcji protestacyjnych udało się. — Udało się w pewnej tylko mierze i nie na miarę oczekiwań organizatorów. — Milicja jednak interweniowała. — Tak. Siły porządkowe odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa i porządku podjęły interwencje, które zapobiegły wykorzystaniu manifestacji przez elementy nieodpowiedzialne i uniemożliwiły spowodowanie zniszczeń ulicznych o trudnych do przewidzenia skutkach. Godny ubolewania jest fakt udziału w manifestacjach młodzieży. Miejscem zbiórek przed manifestacjami stały się niestety kościoły. — Jesteśmy jednak w sierpniu 1982 roku... — Właśnie w związku z tym sierpniem ci sami nieodpowiedzialni ludzie podejmują inicjatywy m. in. przez akcję ulotkową propagującą podjęcie kolejnej prowokacji politycznej. Akcja ta naturalną koleją rzeczy wpływa na wzrost napięcia, budzi określone obawy. Mamy rozcznienie co do zamierzeń wspomnianych organizatorów i prowokacji i mogą pań zapewnić, że nie dopuszczymy do zakłócenia bezpieczeństwa i porządku. Kraj potrzebuje przede wszystkim spokoju i stabilizacji. Ten spokój jest nadzwyczajnym interesem narodu i bez względu na emocje czy sympatie na dzisiaj powinien się przede wszystkim liczyć. — Wrómy do spraw młodzieży. Wspomniał pan, że w

demonstracjach i zacięciach ulicznych biorą udział w dużym procencie ludzie młodzi, a nawet nieletni... — Takie są niestety fakty. — Ich udział tłumaczyć można młodzieńczą nierozumą, przeżywaniem naturalnego okresu buntu przeciwko zastanej rzeczywistości, czasem nawet po swojemu pojętym patriotyzmem. — Oczywiście można, z drugiej strony jednak powiedzmy sobie jasno, że właśnie młodzież jest znakomicie manipulowana przez stojących w ukryciu graczy politycznych. Oni nie narażają się na nic, z pełną bezwzględnością narażając ludzi młodych. Gdyby pan przejął akta bezonnych spraw przeciwko ludziom młodym i bardzo młodym miałby pan okazję przekonania się jak wiele naiwności, a przede wszystkim nieświadomości zaobserwować można u wielu z nich. To właśnie my, starsze pokolenie, powinniśmy przestrzegać swoich podopiecznych przed niebezpieczeństwami, przed podejmowaniem nierozważnych kroków, wdawaniem się w awantury polityczne inspirowane z pełnym wyrachowaniem przez doświadczonych manipulantów. Za nieodpowiedzialne postępowanie ludzi młodych jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, a szczególnie wychowawcy i rodzice. — Kończąc naszą rozmowę chciałbym zapytać jak rozwój sytuacji pan pułkownik przewiduje? — Społeczeństwo Krakowa wielokrotnie już dawalo dowody dojrzałości i rozumu. Dlatego wierzę, że pozytywna tradycja będzie dalej podtrzymana w imię dobrze pojętego interesu narodowego. — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JANUSZ HĄDEREK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

O obecnej sytuacji politycznej i realiach z nią związanych mówił sekretarz KK PZPR — Franciszek Dąbrowski. — Szkoła jest soczewką, która skupia to co się dzieje w społeczeństwie — stwierdził F. Dąbrowski. — Oświata jest podstawową siłą rozwoju socjalizmu w naszym państwie i o tym powinni pamiętać wszyscy nauczyciele. O zadaniach ekonomiczno-finansowych, zebranych poinformował kurator Zdzisław Turkot. Dyrektorzy szkół zostali zobligowani do wypracowania, wszystkim nauczycielom i wreszcie różnym wynikającym z podwyżek płac i wypłat ekwiwalentu mieszkaniowego. Mówił także o właściwej gospodarce paliwowo-energetycznej i o racjonalnym wykorzystaniu benzyny dla dowożenia dzieci do szkół i przwozu żywności. Wiele uwagi poświęcono także odpowiedzialnemu zagospodarowaniu otoczenia szkół, podniesieniu czystości osobistej uczniów, akcji „szklanka mleka”, gimnastyce korekcyjnej itp. Wiele dzieci korzysta z dojazdów do szkół. O bezpieczeństwie dzieci i młodzieży na drogach i ulicach mówił przedstawiciel KW MO. Z działalności ZHP w roku szkolnym 1982/83 zapoznała zebranych Danuta Noszka — komendant Chorągwi Krakowskiej prosząc o pomoc nauczycieli w organizowaniu na terenach gmin zastępów harcerskich. Dyrektor Oddziału Szkolenia Nauczycieli — Ryszard Sokolowski przedstawił program dokształcania nauczycieli, który będzie odbywał się na trzech płaszczyznach, do-

Sytuacja przed pierwszym dzwoniem

radztwo pedagogiczne, studia i kursy doszkolające oraz badania oświatowe. W konferencji uczestniczyli m. in.: przedstawicielka Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Zofia Pawłowska, przedstawicielka SD i ZSL Józef Mazurkiewicz i Władysław Deren oraz wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak. (ml) (Inf. wł.) Przygotowania do nowego roku szkolnego w Nowosądeckim sięgają szczytu. Rodzice w kolejkach po zeszyty, tornistry, budowlani szybkiej machają kielniami, malarsze pedałami, choć i tak nie wszyscy zdążyli na czas, dyrektorzy szkół śleczą nad rozkładami zajęć i zachodzą w głowę jak wypełnić luki kadrowe. Szkołom podstawił w tym brakuje 450 nauczycieli. Chociaż rośnie odsetek pedagogów z dyplomem wyższych uczelni, to szkolnictwo nie może pozwolić sobie na luksus zrezygnowania z usług nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji. Do 510 szkół podstawowych uczęszczać będzie 97.500 uczniów. Nadal w 111 szkołach praktykować się będzie naukę w klasach łączonych. To smutna konieczność. Raz z braku nauczycieli, dwa — z niewystarczającej liczby uczniów, bo i takie przypadki nie należą do rzadkości. Zle jest z remontami szkół. Z różnych powodów, także braku środków na sfi-

nansowanie prac opóźni się remont najmniej 70 obiektów. Budowlani będą przeszkadzać działwie szkolnej. Rozprowadzenie podręczników szkolnych, podobnie jak w całym kraju, zakończy się już w trakcie roku szkolnego. Aktualnie brakuje kilkadziesiąt tytułów dla wszystkich typów szkół. Handlowcy twierdzą, że wprowadzenie talonów na zeszyty uspokoiło rynek. Okresowo brakuje brulionów i zeszytów 16-kartkowych w linie. Talony wykorzystano w 70 proc. Dla wyjaśnienia: przydział talonów na wystarczą na 3 miesiące nauki. WPHW ma potwierdzoną dostawę 6 tys. kompletów wyprawek do klas „zerowych”. To zaspokoi potrzeby województwa. Klienci pytają o tornistry. W ramach ochrony rynku cenowo wstrzymano ich wcześniejszą sprzedaż. W tych dniach do sklepów trafi 3.700 szt. tornistrów. Brakować będzie ubranek szkolnych. Na zamówienie 20 tys. kompletów handel otrzymał 2 tys. Poza to jest z dostawą tenisówek i tramppek, a także koszulek gimnastycznych. Ze stanem przygotowań do nowego roku szkolnego (bez części handlowej) zapoznała się Egzekutywa KW PZPR w Nowym Sączu postanawiając na najbliższym posiedzeniu przedstawić zainteresowanym zalecenia zmierzające do prawidłowej realizacji programu oświaty i wychowania w województwie. K. BRYNDOZA

nie im talonów takich, jakie otrzymali uczniowie. Daje się również zauważyć niedobór kredy bez której trudno sobie wyobrazić prawidłowe prowadzenie lekcji. Trochę to dziwne, w kraju jest pod dostatkiem tego surowca. Niepokoja przypadki odchodzenia ze szkół gimnazjum nauczycieli z wykształceniem pedagogicznym. Po załamaniu się budownictwa na wsł brakło magnezu jakim było do tej pory mieszkanie. Pedagog odchodzą ze wsi, trudno o wysoko kwalifikowaną kadre. Zmusza to władze gminne do zatrudniania osób bez przygotowania nauczycielskiego. Wczoraj w tarnowskiej Sali Lustrzanej odbyło się z udziałem członka Biura Politycznego i sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opalki spotkanie z nauczycielami w województwie pracowników oświaty i wychowania, poświęcone ocenie ubiegłorocznego i przygotowaniom do nowego roku szkolnego. Omówiono zmiany kadrowe w placówkach oświatowych i wychowawczych oraz sytuację finansową szkół i przedszkoli. Zebranych poinformowano o nowych zasadach pracy wynikających z wprowadzenia w życie Karty Nauczyciela. Podkreślono znaczenie prawidłowego procesu dydaktycznego w socjalistycznym wychowaniu dzieci i młodzieży. Omówiono zmiany organizacyjne i programowe. W spotkaniu uczestniczyli również: pełnomocnik KOK na województwo tarnowski płk. Adam Szegidewicz, wojewoda tarnowski Stanisław Nowak i sekretarz KW PZPR w Tarnowie Jan Karkowski. (was)

PRZEDSIĘBIORSTWO POSZUKIWAŃ NAFTY i GAZU w Krakowie, ul. Lubicz 25,

ZATRUDNI natychmiast

w pełnym wymiarze czasu pracy:

- 12 TOKARZY
- 10 ŚLUSARZY remontowych

Przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie i korzystne warunki pracy i płacy. Szczegóły do omówienia w Dziale Osobowym i Szkolenia w Krakowie, ul. Lubicz 25, pokój 313, 314, telefon 11-70-33, wewn. 274 i 365.

NAUKA □ PRACA □ SZKOLENIE czekają na Was

w 3-14 Ochotniczym Hufcu Pracy w BIELSKU-BIAŁEJ

pracującym na rzecz Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama” w roku szkolnym 1982/83

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów w wieku od 17 do 24 lat, z ukończoną lub nieukończoną szkołą podstawową, a także kandydatów po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, nie posiadających zawodu

W przypadku nieukończonej szkoły podstawowej od 18 lat

W czasie pobytu w hufcu zubożenie wybrany przez siebie zawiód:

- ◆ FORMIERZA-ODLEWNIKA METALI
- ◆ OPERATORA OBRÓBKI SKRAWIENIEM

Zakład pracy dodatkowo organizuje kursy o różnych specjalnościach m. in. kurs

- ◆ PRAWA JAZDY POJAZDÓW MECHANICZNYCH.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata, a po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Technikum Mechanicznym.

Wszyscy uczestnicy otrzymują ubrania ochronne oraz umundurowanie organizacyjne OHP

Wynagrodzenie za pracę wg zaszerogowania:

- W I roku około 4000 zł
- W II roku około 5000 zł

Zakwaterowanie jest bezpłatne w pokojach 3-osobowych.

Zapewniamy całodzienne wyżywienie w naszej stołówce

Wolny czas możecie spędzić rozwijając swoje zainteresowania w sekcjach sportowych i turystycznych oraz kółkach zainteresowań — muzycznym, fotograficznym i dekoratorskim jak również organizacjach społecznych — ZSMP LOK PCK OSP TFKK PITSK

We wszystkich kierunkach współpracujemy z „Befamą” która jest zakładem o dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez pracowników fabryki na wszystkich kontynentach świata

JESLI SIĘ ZDECYDUJECIE — NAPISZCIE DO NAS — przesyłając:

- podanie
- życiorys
- ostatnie świadectwo szkolne.

Kandydaci przyjmowani będą od 23 sierpnia do września 1982 r.

Należy zabrać ze sobą dowód osobisty, a młodociani metrykę urodzenia z potwierdzeniem przez biuro meldunkowe miejsca stałego zamieszkania, jak również rzeczy osobistego użytku.

NIE ZWLEKAJcie Z DECYZJĄ!

WSTĄPCIE DO 3-14 OHP 43-300 BIELSKO-BIAŁA UL. WIDOK 5.

Krasne MIASTO

Sprostowanie

W informacji z posiedzenia Egzekutywy KK PZPR, którą zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Gazety” na kolumnie miejskiej, znalazł się błąd. Pomyłony akapit winien brzmieć następująco:

„Temat to szczególnie ważny, partia musi szybko i skutecznie reagować na wszelkie wyznaczenia społeczne, biurokracja i klikowości, eliminować zło. Przepomnijmy, że tej

problematyce ostatnie, IX Plenum KC poświęciło specjalną uchwałę.

Ze względu na małą jeszcze znajomość tej problematyki, w najbliższym czasie omówimy ją szerzej w łamach „Gazety”. Z posiedzenia Egzekutywy odnotujemy jeszcze decyzje: w ramach codziennych dyżurów raz w tygodniu będą dyżurowali kolejno wszyscy uczestnicy Egzekutywy KK”.

można w punktach przy ul. Wawrzynca 35, Mogiłskiej 15a oraz Centrum D w Nowej Hucie. Jutro — w wolna sobotę wyżej wymienione punkty czynne będą w godzinach od 9.00 do 14.00, ci, którzy nie zaopatrzyli się jeszcze w znaczki na wrzesień lub chcą wyrobić bilet miesięczny mogą skorzystać z okazji. (or)

Bilety miesięczne

Byli i wyszli!!!

Kilka osób ciągle dowiadywało się w sklepie przy ul. Garbarskiej kiedy wreszcie nadejdzie dostawa małych prałek. We środe poinformowano je, że dostawa będzie w czwartek, w czwartek zaś okazało się, że... prałki dostarczone dzień wcześniej i już sprzedane. Oburzony klient zapytał nas dlaczego tak się stało. Wydaje się nam, że pracownikom sklepu nie płaci się za udzielanie informacji tylko za prowadzenie sprzedaży. Innego wytłumaczenia nie możemy znaleźć.

(z)

Dla majsterkowiczów

WPHW otworzyło przy ulicy Pstrowskiego 5 nowy punkt sprzedaży z artykułami dla majsterkowiczów. Oferowane są tam skrzynki z narzędziami, pilki do drewna, listewki, deseczki. Patronat nad sklepem objął Krakowski Zakład Wyrobów Politechnicznych, które zapewniają, że będą na bieżąco dostarczać towary.

(z)

Sklepy w sobotę

W celu ułatwienia zakupów zeszytów przed rozpoczęciem nauki w wolną sobotę 28.8. wszystkie sklepy piapiernicze realizujące talony, czynne będą od 10 do 14. Sklepy owocowo-warzywne KSOP będą otwarte od 8 do 14 a sklepy mięsne do godz. 16, zaś w poniedziałek i wtorek do godz. 19.

(z)

WYPADKI

Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieli pomocy 120 pacjentom. Służba Ruchu MO interweniowała w 4 wypadkach i 3 kolizjach.

(z)

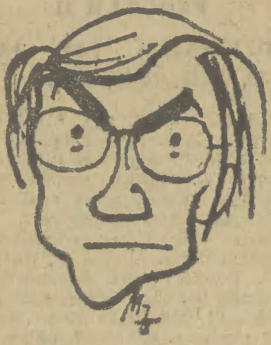
Nowe zasady zatrudnienia pracowników

Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UM przekazał nam informację, z której wynika, że od początku roku nastąpił stały wzrost zapotrzebowań składanych przez zakłady na nowych pracowników. Na początku lipca w województwie ilość wolnych miejsc produkcyjnych, nie uzasadniająca takiej tendencji. W dodatku wiele przedsiębiorstw przetrzymuje nisko płatnych, a zarazem nisko wydajnych pracowników. Uniemożliwia to przesuwanie siły roboczej do zakładów mogących zwiększyć produkcję lub rozmiary świadczonych usług. W związku z tym na podstawie oceny działalności gospodarczej przygotowanej przez NBP, Wydział Zatrudnienia w porozumieniu z Wojewódzką Komisją Planowania podjął następujące działania: od 25.8. br. anuluje się wszelkie nierrealizowane w okresie 2 miesięcy zapotrzebowania zakładów na nowych pracowników. Równocześnie od 1.9. br. ustala się ważność takich zapotrzebowań na 1 miesiąc. W wyniku wytykanych przeprowadzonych w oparciu o osiągnięte relacje ekonomiczne ze 169 zakładów posiadających zgodę na zatrudnianie pracowników we własnym zakresie pozostało tylko 47 jednostek. Są to: Huta im. Lenina, Dy-

rekcja Rejonowa Kolei Państwowych, Kolejowe Zakłady Automatyki, KFAP, Fabryka Kabli, Zakłady Sodowe, „Bonarka”, „Stomil”, „Vistula”, Zakłady Tytoniowe, Cementownia Nowa Huta, „Kraszkol”, „Metaloplast”, „Energoprom”, „Mostostal”, „Budostal” 1, 3, 7, 10, KBM-Zachód, KBM-Nowa Huta, MPRB -4, Przedsiębiorstwo Rewaloryzacji Zabytków, PKZ, MPK, MPK, Zespół Elektrociepłowni, MPWIK, MPEC, Miejski Park i Ogród Zoologiczny, WSS Oddz, Produkcję Piekarskiej, Bufelów i Stołówek oraz WSS Spółem Krowodrza, Nowa Huta, Śródmieście, Krakowska Spółdzielnia Mleczarska, Hotele „Orbis — Cracovia”, Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Szpital im. G. Narutowicza, Okręgowy Szpital Kolejowy, Instytut Pediatrii AM, Szpital Kliniczny im. M. Kopernika, Krakowski Pogotowie Ratunkowe, „Ilopolo” — Chłodnia łąkowa, PKUIM, DZEAS Krowodrza, Śródmieście, Podgórze, Nowa Huta.

Od 1.09. br. Wydział Zatrudnienia nie będzie przyjmował do realizacji zapotrzebowań na nowych pracowników jeżeli oferowane zarobki będą niższe od 5400 zł, wprowadzony zostaje również obowiązek uzasadniania przez zakłady celowości zgłaszanych zapotrzebowań na nowych pracowników. (z)

Gazetka warszawska



WITOLDA FILLERA

Mania Bielicka wróciła do Warszawy. Czarny... może ciut fałszuje pełnie obrazu...

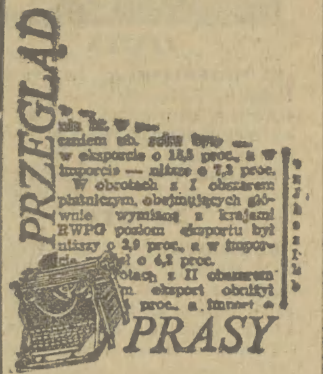
Mania Bielicka ucieka z objazdami do Warszawy. W dodatku estradę zamienila na teatr...

Bielicka

Mania Bielicka ucieka z objazdami do Warszawy. W dodatku estradę zamienila na teatr...

Mania Bielicka ucieka z objazdami do Warszawy. W dodatku estradę zamienila na teatr...

Mania Bielicka ucieka z objazdami do Warszawy. W dodatku estradę zamienila na teatr...



NIEOBOJĘTNI I NIEODŚWIĘTNI

Naczelny "PRZEGLADU TECHNICZNEGO" Witold Ochremiak we wstępniku do ostatniego numeru uwa...

Etylina 78 w wolnej sprzedaży - czy do każdego samochodu

Informacja o wprowadzeniu wolnej sprzedaży etyliny 78 wywołała ogromne zainteresowanie...

tanową paliwa z pewnym zapasem (ok. 2-4 jednostki), z uwagi na różnorodność warunków eksploatacyjnych...

POWTÓRKA



Z SZWEJKĄ (15)

I tak oto, na 15. wydanie tej rubryki, wypada nam zakończyć powtórkę...



podaje po raz 327 WOJCIECH MACHNICKI

Nowoczesne silniki spalino-we z zapłonem iskrowym charakteryzują duży stopień wysilenia...

większe porcje paliwa niskotemperaturowego. W przypadku silnika "fiata 126p" uduje się...

Z własnych doświadczeń przytoczyć mogę, że fiat 126p z urlopowym obciążeniem...

Na każdej stacji benzynowej CPN znajduje się informator tego przedsiębiorstwa...

spalanie detonacyjne, co przy dłuższej eksploatacji może doprowadzić do wypalenia zaworów...

większe zużycia paliwa (zastosowanie paliwa o liczbie oktanowej niższej o 1 jednostkę...

Spalanie detonacyjne przy używaniu paliwa o zbyt niskiej LO można przejściowo usunąć opóźniając zapłon...

Jeżeli sąsiad opowiada, że jego "maluch" spala w mieście 5,5 l/100 km, a na trasie 4,5 l/100 km...

Rada tygodnia

Jeżeli sąsiad opowiada, że jego "maluch" spala w mieście 5,5 l/100 km, a na trasie 4,5 l/100 km...

Table with 10 columns (A-J) and 5 rows of numbers for a crossword puzzle.

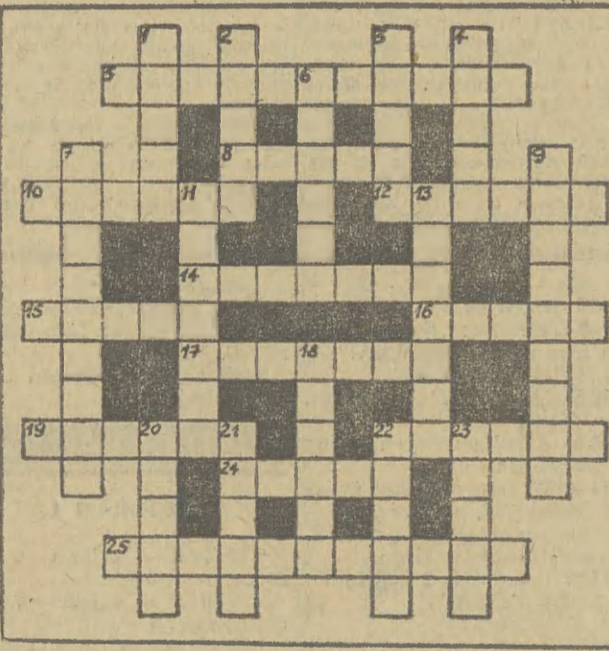
ŁAMIGŁÓWKA z "AGORY"

Table with 10 columns (1-10) and 5 rows of numbers for a word search.

Odgadnąć znaczenie dziewięciu wyrazów 5-literowych, podanych w kolejności alfabetycznej...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. zbieg niepo-myślnych okoliczności, 8. pojazd nie na 4 kółkach...



ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 64

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 64. Poziomo: 5. ewaporometr, 8. Lampe, 10. Sartre...

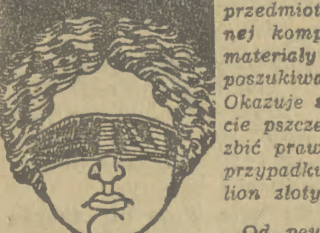
CYTAT Z RADGOWSKIEGO

Zainteresowanych informujemy o pojawieniu się na łamach "PT" stałego felietonu "PODRÓŻE W MIEJSCU"...

„OJCIE KOLBE I MILIONY MĘCZENNIKÓW"

"PRZEGLAD TYGODNIOWY" (nr 29) szczył się nowym współpracownikiem...

Zderzenia



Te aferę można byłoby nazwać typową, gdyby nie to, że przedmiotem machinacji...

Gorzki smak miodu

które wykazały, że miód zgromadzony w 28 beczkach posiada bardzo złą jakość...

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 64

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 64. Poziomo: 5. ewaporometr, 8. Lampe, 10. Sartre...

MINISTER URBAN O ZLP

"Istnienie lub nie Związku Literatów jest rzeczą całkowicie obcą...